Nr. 22. We Lwowie, Sobota dnia 26. Stycznia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
We Lwowie: kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 " 60 "
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr.
W państwie austrjackiem 6 "
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgji i Szwajcarji po 7 złr 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księstw Nad.
" Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Blumenstrasse 10. Rudolf Mosse Seilerstätte nr. 2. Heinr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25. stycznia.

(Likwidacja Banku włościańskiego. — Zjazd duchowieństwa ruskiego. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Z przedlitawskiej Izby posłów. — Historja o poważnej tajemnicy.)

Gazeta Lwowska umieszcza w najnowszym numerze urzędowe obwieszczenie Rady zawiadowczej Banku włościańskiego, zwołujące walne zgromadzenie delegatów powiatowych na dzień 23. lutego b. r. dla powzięcia uchwały o rozwiązaniu zakładu i przeprowadzeniu likwidacji jego interesów, jak niemniej dla wybrania komitetu likwidacyjnego. Czy, i w jaki sposób Bank rustykalny zapewnił sobie fundusze na utrzymanie w toku wypłat bieżących aż do 23. lutego — jest tajemnicą... Mówiono, że po zerwaniu się układów z Bankiem krajowym miał podjąć układy względem przeprowadzenia likwidacji interesów Zakładu kredytowego włościańskiego Bank hipoteczny. Otóż otrzymujemy w tej sprawie od dyrekcji Banku hipotecznego następujące zawiadomienie:

„Bank hipoteczny, wezwany wczoraj przez JEx. pana namiestnika do wzięcia udziału w akcji pomocniczej względem Zakładu kredytowego włościańskiego, złożył dziś panu namiestnikowi pisemne oświadczenie, że wezwaniu podjęcia jakiejkolwiek akcji dla Zakładu kredytowego włościańskiego tak długo odpowiedzieć nie może, dopóki nie zbada dokładnie położenia tego zakładu i nie dowie się — jaką pomoc c.k. rząd tej akcji przynieść jest gotów."

Komunikat powyższy Banku hipotecznego wcale nie rokuje pomyślnego toku układów. Ze wszystkich oznak można wnosić, iż Bank włościański lada dzień ogłosi konkurs.

W ogólności kwestja obmyślenia najwłaściwszych środków ochrony dla włościan, zostających w rachunkach z Bankiem rustykalnym, staje się z każdym dniem coraz bardziej nagląca.

Członkowie Rady nadzorczej Banku włościańskiego, którzy w pierwszych dniach b. m. dali swoje podpisy na weksel na 350.000 zł., eskontowany w „Länderbanku" dla uzyskania funduszu na kupon styczniowy, zabezpieczyli się teraz na aktywach Banku rustykalnego, niedoczących odpowiedzialności za listy dłużne. Dr. Fried przeniósł był majątek swój nieruchomy na rodzinę już dawniej.

Neue fr. Presse zabrała się z początku z ferworem do popierania sanacji Banku rustykalnego przez Bank krajowy i sejm. Ale gdy się to nie powiodło i nie widzi ratunku dla Banku rustykalnego, więc twierdzi fałszywie, że Bank rustykalny wypuszczał listy hipoteczne. On wypuszczał listy dłużne jedynie, gdyż włościanie nie mieli ksiąg hipotecznych. Pomimo opinii przeciwnej konsekwentnego podobnego banku w kraju, ministerstwo centralistyczne udzieliło koncesji, dla tego, że założycielami Banku byli świętojurcy z ks. Litwinowiczem na czele, sojusznicy centralistów. Właściwym zaś inicjatorem i założycielem był Dr. Fried, izraelita, który świętojurców dla swych zamiarów pozyskał, i on też aż do obecnej chwili był i jest głównym kierownikiem Banku rustykalnego. O tem przemilcza *Neue fr. Presse* a podnosi jedynie, aby móc uderzyć na Polaków, iż w czele instytucji tej stoi ks. Jabłonowski i „polnische Cavaliere." Dalej powiada *Neue fr. Presse*, że katastrofa z listami hipotecznemi Banku rustykalnego pociągnie za sobą katastrofę i innych zakładów hipotecznych w Galicji. Ależ, jak już zaznaczyliśmy, Bank rustykalny nigdy nie był bankiem hipotecznym i nigdy nie wydawał listów hipotecznych, lecz tylko dłużne, których sądy nie przyjmowały do pupilarnych lub kaucyjnych zabezpieczeń. Więc katastrofa jego nie może dotknąć galicyjskich zakładów hipotecznych i ich listów zastawnych. *Neue fr. Presse* z emfazą wykrzykuje, że podobna katastrofa tylko w Galicji wydarzyć się mogła. Wydarzała się i w innych krajach austrjackich, ale tylko w instytucjach koncesjonowanych przez centralistyczne ministerstwa w celach partyjnych, a jedną z takich instytucji był Bank rustykalny, dla świętojurców rachowanych koncesjonowany. Katastrofa podobna była przewidywana już przy zakładaniu tego Banku. *Gazeta Narodowa* liczne w tym duchu ogłaszała artykuły. A już od lat pięciu katastrofa była przewidywana u nas powszechnie w kraju. Członkowie Rady zawiadowczej wynosili się jak szczury z tonącego okrętu, a dyrekcja formalnie urządzała łowy na nowych radców. Utowieni miejscowi wstępywali do Rady, i rozpatrzywszy się w stanie rzeczy, opuszczali zarazem swe stanowiska, tylko zamiejscowi, nieumiejący wejrzeć w stan rzeczy, i przybywający tylko rzadko na posiedzenia, pozostali dotąd. Właściwą zaś głową całego Banku, był zawsze i jest dotąd dr. Fried.

* * *

Odbyte w tych dniach zgromadzenie delegatów dekanalnych z obu ruskich dyecezyj dla sprawy regulacji kongruy, rozpoczęło się wśród oznak dość opozycyjnych, chociaż ostatecznie — gdy należycie wygadali się krzykacze, ogół zgromadzenia przyjął przedłożony porządek obrad, i zachował się wobec rządu lojalnie.

Przewodniczący zgromadzenia, ks. biskup Sylwester Sembratowicz po serdecznem powitaniu zgromadzonych wyłuszczył porządek dzienny, obejmujący oprócz kwestji kongruy także wniosek względem uchwalenia adresów lojalności do cesarza i do papieża, jakoteż kilka spraw prywatnych, obchodzących duchowieństwo parafialne, jak mianowicie zasadnicze oznaczenie terminu, kiedy nowoustanowiony duszpasterz powinien objąć parafię, stosunek proboszczów do wikarych, i zasady podziału ziemiopłodów przy zmianie parochów, a w końcu sprawy funduszu zaopatrzenia wdów i sierót. Ksiądz biskup wezwał tedy zgromadzenie, ażeby wybrało trzy komisje: jedną dla kongruy i innych spraw materjalnych duchowieństwa, drugą dla ułożenia adresu do cesarza, a trzecią dla ułożenia adresu do papieża.

Sprzeciwił się energicznie temu wnioskowi ksiądz Daniel Taniaczkiewicz z Zakomarza w Złoczowskiem uzasadniając opozycję swoją twierdzeniem, iż mandat delegatów dekanalnych ogranicza się tylko do kwestji kongruy. Trzy razy odpowiadał mu ks. biskup, objaśniając daleko idące skutki i znaczenie przygotowanych przez konsystorz metropolitalny wniosków, lecz ks. Taniaczkiewicz, poparty przez księży: Zajączkowskiego z Łopianki, Łękawskiego z Uhrynowa, Mocha i Mardarowicza ze Stanisławowskiego, ostatecznie utrzymał się ze swojem zdaniem, a wniosek konsystorski, poparty przez ks. biskupa Sembratowicza, upadł. Wybrano tylko jedną komisję, do której odesłano wszystkie sprawy, stojące na porządku dziennym.

Tak było pierwszego dnia rozpraw, we wtorek.

We środę zmieniła się sytuacja. Rozprawy szły trybem czysto przedmiotowym, i ustęp po ustępie załatwiono wszystkie punkta porządku dziennego. Na podstawie referatu, przedłożonego imieniem komisji przez ks. Łopatyńskiego z Rozdołu, uchwalono postulata duchowieństwa w sprawie kongruy, i do wypracowania memorjału wybrano komisję, złożoną z ks. infułata Pełesza, dr. Nikirowicza z Przemyśla i ks. Hawryszkiewicza. Uchwalono także przygotowane przez komisję adresy do cesarza i do papieża, a w końcu wybrano deputację, złożoną z pięciu członków, która pod przewodnictwem biskupów Sembratowicza i Stupnickiego złoży cesarzowi adres duchowieństwa, i przedłoży również memorjał w sprawie kongruy cesarzowi, ministrom i przewodniczącym klubów parlamentarnych. W skład deputacji wybrani zostali: z archidyecezji lwowskiej ks. dr. Pełesz, ks. Założiecki i ks. Zajączkowski, z dyecezji przemyskiej ks. Hawryszkiewicz i ks. Sienkiewicz.

O wnioskach, projektowanych przez *Słowo*, nikt ani nie wspomniał.

Postulata duchowieństwa ruskiego w sprawie kongruy są następujące: 1. Zgromadzenie nie zgadza się na projektowaną przez konsystorz koncentrację parochij, ażeby za kilka lub więcej miejscowości był proboszcz z 4—5 kooperatorami; 2. środkiem do polepszenia dotacji duchowieństwa powinien być dochód z gruntów i z danin (od kogo? — przyp. red. *G. N.*). Z gruntów dotacyjnych powinien rząd odliczać 70 prc. fasjonowanego dochodu brutto na koszta utrzymania gospodarki; 3. emolumenta, jak opał, miewo i t. d. powinne być rachowane przy wymiarze kongruy tak, jak są liczone w inwentarzu; 4. *jura stolae* nie powinne być fasjonowane i wliczane do kongruy; 5. masę funduszowe powinne być wliczane do kongruy dopiero wówczas, gdy dochód z tego tytułu przechodzi 160 złr. rocznie; 6. na utrzymanie kancelarji parafialnej powinna być przyznana duchowieństwu remuneracja w sumie 50—100 złr. rocznie; 7. w ogólności uposażenie duchowieństwa katolickiego powinno odpowiadać płacom urzędników państwowych VIII., IX., X. i XI. rangi.

* * *

Republice francuskiej w tej formie, jaką obecnie posiada, z różnych stron grożą niebezpieczeństwa. Radykali chcą rewizji konstytucji, a komuniści coraz śmielej występują. Wprawdzie uda się zażegnać strejk policjantów, Izba bowiem przyjmie poprawkę deputowanego Andrieux, zapewniającą im emerytury, ale z tem wszystkiem fakt ten pozostanie znakiem rozkładu prawidłowych stosunków. Do takich oznak zaliczyć wypada zebranie komunistów w zeszłej niedzieli w sali Graffarda celem organizowania składek na pomnik dla poległych komunardów. Zebranie, bardzo liczne, zebrało się 4.000 ludzi, a wygłaszano mowy takie, jakichby jeszcze przed niedawnym czasem rząd nie ścierpiał. Zgromadzeniu przewodniczył generał komuny Eudes, który wezwał obecnych, aby na chwilę zapomnieli o partyjnych nieporozumieniach. Obywatel Lissagaray wystąpił następnie z wnioskiem postawienia pomnika Delescluzowi i nieznanym bohaterom komuny. Mówca sam przyznał, że przed kilkoma laty byłby niemożliwym ten akt „wysokiej sprawiedliwości", obecnie jednak wybiła już godzina republiki ludowej i nic jej się nie oprze.

Z drugiej strony monarchiści nie zasypiają sprawy. Przy wyborach w okręgu Dieppe odnieśli zwycięstwo niemałe. Poprzednio z okręgu tego wybranym był republikanin Lanale prawie bez żadnej opozycji, tem większą jest obecna klęska republikanów. Pisma ministerjalne przypisują tę klęskę nieporozumieniom między republikanami, radykalne zaś uważają ją za skutek niezdarnej polityki finansowej i kolonialnej rządu.

Jak *Pol. Corr.* donosi z Konstantynopola, konflikt między patrjarchatem a Portą trwa dalej. Ehdem basza i Assim basza doradzają sułtanowi ustępstwa i uszanowania przywilejów cerkwi prawosławnej, ale inni ministrowie obstają przy dotychczasowej polityce. Sułtan, choć sam był przychylny łagodnemu rozwiązaniu sprawy, nie powziął dotychczas jeszcze decyzji. Zgromadzenie prowincjonalne na Krecie wysłało do rządu tureckiego w tej sprawie następujący telegram:

„Chrześcijańska ludność Krety jest najboleśniej dotkniętą niesprawiedliwem prześladowaniem greckiej cerkwi i narodowości i wyraża swą boleść z powodu dymisji patrjarchy, którego uważa za nieugiętą głowę i obrońcę praw narodu i kościoła. Jesteśmy pewni, że cerkiew, pewna poparcia narodu, będzie bronić praw swych do ostatka."

Z Chartumu donoszą do *Timesa* dnia 18. b. m.:

„W bazarach opowiadają, że w Seraffe, miejscowości odległej o milę od Chartum, szejchowie i derwisze wezwali lud, aby się przyłączył do Mahdiego, i zapowiedzieli przybycie wielkiej armii w 10 dniach. Angielskie gwineje, które były w bazarach bardzo poszukiwane, przyjmują teraz tylko z dyskontem jednego dolara. W usposobieniu ludu zaszła wielka zmiana. Widocznie jest jakiś silny wpływ. Parowiec „Abbas" został napadnięty, ale udało mu się umknąć."

* * *

Pierwszy dzień rozprawy nad wnioskiem Wurmbranda przeszedł, o ile z telegramów sądzić można, z honorem dla przedlitawskiej Izby posłów. Że mowy prawicy zachowają ton godny, to było rzeczą pewną, zwłaszcza gdy na początku rozprawy głos zabrali mówcy z największych klubów. Ale i mowy lewicy, także czołowych jej dyrektorów, zachowywały ton umiarkowany. Zdaje się, że tak zwany klub centrum (liechtensteinowski) zrobił faktycznie przysługę sprawie, gdy bowiem wymógł, aby proponowane przez większość komisyjną proste przejście do porządku dziennego umotywowano, a treść tych motywów była już na dzień przed posiedzeniem wiadomą centralistom, została fakcjonistom wydartą wszelka broń do wyzywania prawicy, i musieli postanowić, aby dyskusja o tyle tylko mogła przejść bez namiętności, a zarazem ostatecznie zaniechali stawienia poprawki do wniosku Sturma (czyli Wurmbranda), wyłączającej Galicję i Dalmację. Zdaje się przeto, że sprawa wurmbrandowska już jutro załatwioną zostanie, i że rozprawa nad wnioskiem Herbsta zacznie się w poniedziałek, ale może i tegoż dnia załatwioną zostanie.

Z krótkich telegramów o wczorajszej rozprawie można już kilka ciekawych okoliczności wyczytać. Podczas gdy taki teuton jak dr. Sturm zapewniał, że we wniosku Wurmbranda specjalnie nie chodzi tyle o narodowy interes Niemców, jak raczej o interes państwa — to naczelny przewódzca prawicy hr. Hohenwart, Niemiec niezawodnie, stanął jako rzecznik interesów narodu niemieckiego, i dlatego wniósł przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbranda. — P. Tomaszczuk broniąc języka państwowego, bronił właściwie jakiegoś języka potocznego manipulacyjnego. — P. Lienbacher, który niedawno przysięgał, że o ile jest wrogiem federalizmu, o tyle znowu namiętnie kocha autonomię, wystąpił przeciw prawom sejmów, w art. 19. konstytucji właśnie co do języka poręczonych. Temu politycznemu włóczędze widocznie w głowie się przewróciło. — Rozprawa stanęła na przedłożonym przez p. Grocholskiego wniosku motywowanego przejścia do porządku dziennego. Z kolei od prawicy był po p. Hohenwarcie zapisany do głosu p. Rieger, do tego aktu jednak odstąpił go p. Grocholskiemu.

Nasz korespondent wiedeński dochował tajemnicy co do zamiarów prawicy a zwłaszcza co do treści owego motywowanego przejścia do porządku dziennego, jakkolwiek doświadczeniem nauczony wątpił, aby z innej strony dochowano tej tajemnicy. W samej rzeczy korespondent *Narodnich Listów* zabawną, ale dość przykrą opowiada historję w tej sprawie. Telegrafuje on:

„Treść tego motywowanego przejścia do porządku miała dosłownie być wiadomą tylko prezesom klubów prawicy. Tymczasem ja otrzymałem ją od trzeciej osoby, i miałem ją w kieszeni, zanim posłom czeskim wiadomą się stała. Otóż gdy pierwszy czeski poseł wyszedł z klubu, zapytali go sprawozdawcy pism czeskich, czy ciągle jeszcze uważa ową treść za tajemnicę. Odpowiedziano nam z wielką powagą, że na tem przecie wiele zależy prawicy, i że niczego się nie dowiemy. Tymczasem zaczęli i inni nasi posłowie wychodzić z klubu, zatrzymałem ich tedy, oświadczając, że ten akt mam, i to nie od Czecha, i że nic w tem niebezpiecznego nie widzę, aby była jutro wiadomą w Pradze, gdy już ją p. Grocholski w Izbie odczyta.

„Ostatecznie nam korespondentom pism czeskich pozwolono to uczynić, ale kładąc nam za świętą powinność, abyśmy żadnemu z pism tutejszych, ani żadnemu autonomistycznemu, nic nie zakomunikowali. Jakież tedy było zdumienie, gdy wnet potem wszyscy sprawozdawcy pism centralistycznych wydobyli dosłowną treść owego motywowanego porządku, i nawet nam ją po koleżeńsku zakomunikowali."

W istocie pisma czeskie i centralistyczne miały go już onegdaj i wydrukowały w nadeszłych dzisiaj numerach. Polscy sprawozdawcy dotrzymali słowa, i zachowując tajemnicę, na śmiech się wystawili!

Stara Presse piekielną zrobiła przysługę *Nowej Pressie*, wykazując jej numerami od d. 3. kwietnia 1881. do 11. marca z. r., jak ona z całą furją uderzała na wniosek Wurmbranda, nawet wtedy, gdy i Herbst go nareszcie podpisał, i cieszyła się, że nareszcie można go uważać za pogrzebany. Że zresztą z klubu centralistycznego prócz Herbsta tylko ośmiu, i to podrzędnych członków go podpisało, i w ogóle klub postępowy doprowadził tylko do 62 podpisów, gdy wniosek Herbsta 156 podpisów liczy. „Prawie dwie trzecie członków teraźniejszej ligi lewicy odsunęło się przeto od wniosku Wurmbranda, obwoływanego obecnie za probierz prawdziwego, niepodrobionego niemiectwa!"

Jak brzmi zapowiadany pośredniczący wniosek hr. Coroniniego, nikt powiedzieć nie umie, — podobno opuszcza wyraz: język „państwowy" z wniosku Wurmbranda. Zresztą gdy wniosek ten jako wniosek mniejszości ma przyjść pierwszy pod głosowanie, klub Coroniniego ma przeciw niemu głosować; następnie ma przeważna część tego klubu głosować za wnioskiem większości komisyjnej (Madejskiego), a tylko mała część przeciw.

Jeneralnym sprawozdawcą budżetowym Izby posłów wybrany hr. Clam-Martinic. Centralistyczni członkowie komisji oddali próżne kartki.

Towarzystwo parcelacyjno-kolonizacyjne w Galicji.

I. Wywód.

Od lat kilkunastu dokonuje się we wschodniej mianowicie połaci królestwa Galicji, przewrót agraryjny, wywołany zmianą stosunków handlowych, komunikacyjnych, gospodarczych, finansowych i społecznych.

Ustawodawstwo konstytucyjne dokonało zmiany nieruchomości tabularnej, sieć kolei żelaznych i gościńców bitych ożywiła handel podnosząc produkcję rolną — mnogość zaś banków i instytucji finansowych uczyniła kredyt przystępnym i stosunkowo dość tanim. Zwiększona zaś liczba ludności, w szczególności po wsiach, umożliwiła na obszarowych gospodarstwach czynności melioracyjne.

Atoli radykalne te zmiany powyższych stosunków nietylko iż nie przyczyniły się do podniesienia, że tak rzekniemy, powszechnego dobrobytu w kraju, lecz przeciwnie dostrzedz się daje w najzamożniejszej warstwie narodu, w posiadaczach obszarów dworskich, nietylko częściowy upadek finansowy i ekonomiczny, ale co gorsza, następuje liczebny ich ubytek.

Właściciele pojedyńczych obszarów upadają bezpowrotnie — a miejsca ich zajmują silniejsze organizmy, większe konglomeraty majątkowe — lub eksploatatorowie zagraniczni.

Przyczyną tego przewrotu agraryjnego jest niski stopień wykształcenia finansowego, nie-

---

28

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

W najwyższej trwodze przyskoczyła do zwierciadła. Na twarzy były ciemne smugi i plamy, niedyskretny bowiem spirytus zmył w tych miejscach bielidło paryskie.

— Nie lękaj się pani o swoją piękność, to nie witryol, to zwykła woda kolońska.

— Ach! — jęknęła twarz sobie chusteczką zasłaniając — ten dom to Sodoma i Gomora!... Gdzie moje futro, gdzie mój kapelusz? — dodała, w koło się rozglądając.

— Pomóż tej pani ubrać się i odprowadź ją do powozu — rzekła hrabina do kamerdynera, i krokiem równym a spokojnym odeszła do swego apartamentu.

Podczas gdy te dwie gwiazdy, wykoleiwszy się na swoich drogach, zetknęły się z sobą w sposób tak nieprzyjemny, równocześnie dworek w Nowosiółkach był także widownią małej sceny.

Władysław wróciwszy z miasteczka powiatowego, gdzie na jarmark jeździł, wszedł do pokoju z miną człowieka, który ciekawą nowinę przywozi.

— Wiesz co się stało? — rzekł do Maryni, ojca bowiem nie było w pokoju.

— Cóż takiego?

— Poczciwy nasz Włodzimierz drapnął cichaczem od pani Emerencji i przeniósł się, zgadnij gdzie?...

— Ani się domyślam.

— Do Studniewic, do pięknej hrabiny Albińskiej.

— Jakto, do tej, którą widzieliśmy niedawno na drodze?

— A tak, do tej. Kobieta pyszna! szykowna!

— Ależ na litość boską! Władziu! wszak sam wtedy mówiłeś, że ona młodych ludzi gubi! Jeźliś więc jego przyjacielem, jedź, wytłómacz mu to. Przecie go szkoda...

Mówiła z takiem przejęciem i tak błagalnie ręce przed nim składała, że brat musiał głośnym śmiechem wybuchnąć.

— Nie taki bo znowu djabeł czarny, moja droga, jak go malują! — zawołał. — Wierz mi, tak jak hrabina gubi, przyjemnie ginąć, i bardzo żałuję, że nie jestem na jego miejscu. Ale co począć, nie wszyscy urodzili się pod gwiazdą szczęśliwą. Włodek zrobi karjerę!

Marynia słuchała, to bladła, to się rumieniła, ale daleką była od istotnego zrozumienia słów brata. Czuła tylko, że do oczu gwałtem łzy jej się cisną i że jej smutno, bardzo smutno.

XIV.

Hrabia Czarnokoński wstępuje na arenę polityczną.

Choroba pana Wolewicza była cięższą, nawet groźniejszą niż z początku przypuszczano. Chwilowa niedyspozycja zmieniła się w ostry katar żołądkowy, który zaledwie po dwóch tygodniach zaczął zwolna ustępować. Tak więc wyjazd deputacji musiał się opóźnić.

Zwłoka nie tyle jednak dokuczała panu Wolewiczowi i jego sąsiadom, co hr. Czarnokońskiemu. Tamci czekali dosyć cierpliwie, zwłaszcza, że w czasach ostatnich jakoś u nich przycichło; hrabia natomiast wyglądał godziny, kiedy wyjedzie, i codzień kazał sobie donosić, jak się ma pan Wolewicz. Już to hrabia należał do ludzi energicznych, w całem znaczeniu tego wyrazu. Jak skoro co postanowił, wpierw za dobre uznawszy, natychmiast wykonywał, i nie było siły, która by go od tego mogła odciągnąć. Rzecz więc naturalna, że zwłoką teraźniejszą niecierpliwił się, nawet niepokoił, bo nużby choroba pana Wolewicza zechciała się jeszcze przewlec, co w następstwach pociągnęłoby niewątpliwie za sobą skutki najzgubniejsze.

— Jeżeli działać, to teraz! — sto razy sobie powiedział — gdy jesteśmy w przededniu ogólnych wyborów, tak do sejmu jak do rajchsratu. Nasze wystąpienie zrobi swoje, kraj wybierze takich ludzi, jakich my zechcemy, poczem ten człowiek, nie mając większości za sobą, będzie musiał ustąpić. Jeżli się spóźnimy, wszystko będzie stracone!

Był jeszcze jeden powód, który hrabiego pędził do miasta. Oto właśnie teraz miał pieniądze, bez których przecie z domu nie można się ruszyć, Szmul bowiem dał 2 000 guldenów, lecz kto mógł zaręczyć, że powoli się nie rozejdą? Wprawdzie hrabia, ilekroć szło o sprawy publiczne, umiał sobie, a właściwie żonie, odmawiać pieniędzy na rzeczy choćby jak ważne, wszakże gdyby teraźniejsze prowizorjum dłużej trwało, łatwo mogłyby zajść okoliczności i potrzeby, o które rozbiłaby się nawet jego wola żelazna. Tak więc wszystko parło do działania.

Nareszcie zaświtał dzień szczęśliwy, bo p. Wolewicz zasięgnąwszy wpierw zdania trzech lekarzy, uwiadomił hrabiego, że nazajutrz przyjedzie do Zawadowiec z oboma sąsiadami, by ukończyć ważne zadanie, które im powiat w zaufaniu powierzył.

Hrabia, stosownie do danego przyrzeczenia, zatelegrafował natychmiast o tem Grzmotowiczowi, poczem Tomasza przywoławszy, kazał mu spakować swoje rzeczy.

— A co mam włożyć, proszę jaśnie pana, frak czy kontusz? — służący spytał.

— Kontusz i to ten od wielkiej parady, który sobie sprawiłem na przyjęcie Najj. Pana. Zapakujesz mi także żupan karmazynowy, żółte buty, karabelę, delję i kołpak z piórem.

— Ale do kołpaka niema spinki brylantowej — Tomasz ośmielił się przypomnieć.

— Prawda, tyle już razy myślałem o tem, a jakoś się zawsze nie pamięta! Ale pójdziesz do pani hrabiny i poprosisz ją o tę broszkę, którą miałem, gdyśmy cesarza przyjmowali. Przy najbliższej jednak sposobności muszę sobie kupić taką samą spinkę, jak moja dawniejsza, którą zięciowi darowałem na imieniny. Trudna rada, bez tego przecie nie można się obejść...

Gdy Tomasz ułożywszy w kufrze bieliznę, chciał zapakować delję i kontusz, hrabia zawołał:

— Poczekaj! trzeba wpierw spróbować, bo zdaje mi się, żem trochę przytył... Kobiety w garderobie mogłyby temu jeszcze zaradzić.

Zrzucił suknie codzienne i w kilka minut stanął w pełnym stroju dawnego możnowładzcy. Nawet kołpak rysi na głowę sobie włożył. Hrabia miał zawsze postawę okazałą i minę pańską. Czem atoli ta postawa i ta mina powszednia z teraźniejszem jego wyglądaniem? To nie hrabia austrjacki, oczytujący za szczyt ziemskiej szczęśliwości klucz szambelański i tytuł ekscellencji; to dumny wojewoda z lat ubiegłych, któremu ledwie sam król, i to własny, mógł być równy, lecz którego na tej ziemi nikt nie przewyższał.

Spojrzał w zwierciadło, uśmiechnął się z zadowoleniem i wąs sobie pogładził.

Ktoś do drzwi zapukał.

— A tam kogo licho niesie? — zawołał brwi ściągając.

Drzwi uchyliły się nieco, i w nich ukazała się broda Szmula.

— Przepraszam jaśnie pana hrabiego, ale jam myślał, że wolno...

— Kiedyś już przyszedł, to chodź i mów czego chcesz.

Żyd wsunął się jak piskorz, wszelako zamiast przemówić, przechylił nieco w tył głowę, zmrużył oczy, i dłoń prawej ręki ku hrabiemu zwróciwszy, jakby zasłaniał się od blasku, co bił od jego stroju, zaczął ustami cmokać.

— I cóż, podobałem ci się, Szmulu?

— Strach, jak jaśnie pan wygląda, jak sam król!..

— A widzisz... Dawni Polacy wszyscy tak wyglądali, bo mieli pieniądze i władzę. Dziś biedaków nie stać na strój okazały, bo dokoła bieda i lada chłystek im przewodzi.

— Żeby tylko zdrowie było, to już wszystko będzie dobrze... Jak jaśnie pan hrabia zechce, to pieniądze zawsze będą... Ojoj! żeby tak o co, jak o to.

Żyd zamiast powiedzieć, w jakim przyszedł interesie, zaczął teraz na palcach hrabiego w koło obchodzić, przyczem ciągle głową kręcił, uśmiechał się i ustami cmokał.

— Mów, czego chcesz? — rzekł hrabia po chwili.

— Przyszedłem w tym samym interesie, jaśnie panie, o którym mówiliśmy wczoraj wieczór.

— Więc namyśliłeś się nakoniec?

— Jak to się namyśleć, kiedy tyle nie można dać... Jaśnie pan hrabia chce za Wolicę rocznie 2.500, a ja wiem że ona nawet 1.500 nie warta. Ale ponieważ mój zięć uparł się, i koniecznie chce ją wydzierżawić, chociaż ja mu odradzam, więc co mam robić, muszę już dać 1.500.

(C. d. n.)

mniej ospałość większej części społeczeństwa naszego — która nadużywając dostępnego kredytu hipotecznego, wekslowego i spółek na wzajemności opartych, sięga namiętnie do kredytu lichwiarskiego, gubiąc siebie i swój obszar.

O tym przewrocie agraryjnym słabe tylko dadzą wyobrażenie sumy długów hipotecznych rocznie w znacznej dysproporcji się zwiększających — tudzież ilość majątków rocznie na publiczną sprzedaż wystawionych *).

Właściwą zaś miarą byłaby ocena każdego właściciela z osobna, z której to okazałoby się, iż najmniej połowa właścicieli większych z nagim pozostała tytułem własności — i że prawie każdy drugi lub trzeci majątek jest z wolnej ręki do nabycia.

Stan ten może i powinien dać zdrową podstawę do pewnych operacji finansowych, które podjęte ze zrozumieniem rzeczy, nietylko znaczne, i to bardzo znaczne mogą dać zyski, ale i dla kraju stać się mogą pod każdym względem bardzo pożądanemi.

Przyjmując za podstawę operacji finansowych, powyżej określony stan ekonomiczny, zwany przewrotem agraryjnym jako czynnik pierwszy, oglądać się musimy mimowoli na inne czynniki bądź dodatnie, bądź ujemne, i następnie odtworzyć obraz możliwego działania.

Jedynymi u nas czynnikami „matematycznemi", na których tylko działalności finansowe oparte być by mogły, są:

ziemia, prawie bez kultury sprawniona i należycie nie eksploatowana;

praca włościan, prawie w połowie możności nie zużytkowana.

Połączywszy te pozytywne czynniki ze sobą, przyjdziemy do wniosku, iż nabywanie obszarów większych, przy lepszej ameljoracji i przy zużytkowaniu sił włościańskich, stanowiłoby dobrą finansową operację.

Zasadę, tę bezwarunkowo zdrową i prawdziwą, należałoby atoli oświecić światłem prowincjonalnym i rozważyć trzeba, ażali lokalne warunki odpowiadają założeniu.

Bezsprzecznie, iż tak drobny jakoteż i większy kapitał istniejący w kraju u ziemian bądź większych bądź mniejszych własności, grawitują ku ziemi, czyli: iż każdy prawie z mieszkańców pragnie być właścicielem stosownego obszaru.

Dążność ta jest przyrodzoną każdemu plemieniu o niskiej kulturze finansowej, wpośród którego ani handel ani przemysł się nie rozwinął. I chociaż ta strona dążności jest stroną dodatnią w sprawie operacji finansowej — jednak jest zupełnie niewystarczającą, albowiem siły ze tak rzekomo lokalne nie wystarczają na absolutne utrzymanie tych obiektów przez publiczną podaż wyprodukowanych.

Społeczeństwo, acz bardzo chętne nabycia ziemi, nie zdoła jednak zapłacić za takową w zupełności.

Niemniej ciekawym objawem ekonomicznym są u nas dokonane kupna majątków.

Każdy bezwarunkowo majątek wschodniej części kraju, nabyty bądź z wolnej ręki, bądź też drogą publicznej sprzedaży — samym faktem nabycia czyli zmiany właściciela, lub też w okresie bardzo krótkim kilkuletnim podnosi się w 20–25 prct, zaś w dziesięcioletnim okresie o 100 pr.

Straty w kupnie majątku w praktyce prawie nie istnieją — jeśli majątek polega na ziemi.

Gdy zaś z majątkiem połączone są zakłady przemysłowe: gorzelnie, młyny większe, browary, tartaki, eksploatacje różne itp. — a takowe w ręku nieumiejętnych przy cenie kupna, wówczas strata stała się możliwą.

Jeszcze ciekawszym atoli objawem finansowym są u nas sprzedaże majątków drogą licytacji publicznej.

Dzięki procedurze naszej jest każdemu właścicielowi dana możliwość latami ciągnąć egzekucję hipoteczną, i bezkarnie takowe niszczyć. Przeto majątki przy publicznej licytacji nabyte są tak zdewastowane, iż nabywca prawie dachu i komina nie zastaje — nie mówiąc o płotach i żłobach. Ztąd też pochodzi, iż takie obszary zwykle za bezcen, obce przechodzą ręce. Śmiało rzec można, że każdy z takich majątków o 50 prc. niżej ceny, którą na kilka lat przed licytacją miał, bywa sprzedany.

Nabywca bowiem prócz wkładów natychmiastowych w budynki, inwentarze itd. oblicza jeszcze stratę w procencie od włożonych kapitałów przez lat kilka, pracę swoją i ryzyko — idąc utartym i tradycyjnym trybem, zaprowadza to samo obszarowe, z jednego centralnego punktu prowadzone gospodarstwo, nie chcąc i nie umiejąc racjonalny podział na folwarki lub też parcelację przeprowadzić.

Gdyby taki nabywca, zamiast iść odwiecznym szlendrjanem gospodarczym, wziął w rachunek możność działów, gdyby nieco uruchomił parcele, nie potrzebowałby tych wkładów i nie traciłby rocznego użytku w dochodach.

Niestety czasem i parcelacja jest niemożliwą dla braku popytu, a raczej dla braku lokalnych kapitałów — więc też szukać należało środków sztucznych, i oglądać się na postronne kapitały i na obcych ludzi.

Po tym wstępie, przystępując *ad medias res*, formułujemy sprawę następująco:

Wytworzyć należy „własność średnią" w granicach zbankrutowanych obszarów włościańskich.

Ponieważ zaś każda działalność rozpoczęta w kraju liczyć się musi z potrzebami i dążnościami społeczeństwa, ponieważ dalej tworzenie „własności średniej" jest działalnością nietylko finansową, lecz i ekonomiczną, socjalną i polityczną, przeto w pierwszym rzędzie zastanowić się należy, ażali wywołując te czynności nie wykraczamy przeciw interesom kraju w jednym z wyznaczanych kierunków.

Rzeczpospolita polska przekazała nam między innemi dwie zasady, które nietylko dla tradycji, lecz raczej dla racjonalności ich powinne być uszanowane, a temi są:

Kolonizacja Wschodu i umnożenie szlachty drobnej. Jeśli sobie przypatrzymy, iż całą gęstość Polski jest kulturze zajęcie Rusi — jeśli po kilkakrotnych doświadczeniach przyjdziemy tako jednocześnie do przekonania, iż Ruś brak elementu wielko- i małopolskiego — że ten element siedząc przez, skupie i społeczny pospołek — przez kosztowność, to rodzin i rodów z Mazowsza na Ruś osiadło, tedy przyjdziemy do przekonania, iż obowiązkiem naszym jest kolonizować Ruś.

Stworzywszy atoli na gruntach obszarów większych „własność średnią", możemy takową zaludnić: bądź kategorją oficjalistów prywatnych i dzierżawców, którzy uciułanym ciężką pracą kilka tysięcy, pragną osiąść na własnym kawałku ziemi — bądź wychodźcami z Mazowsza, z Poznańskiego, z Szląska, który po sprzedaniu swej własności w wysokiej cenie na Zachodzie, dysponując kapitałem, chętnie [illegible] — który [illegible] kowego [illegible] i stałego [illegible].

Ponieważ zaś te lokalne, domowe, krajowe popyty nie zawsze starczą na pokrycie podaży obszarów, ponieważ interes finansowy wymaga przeważnie pewnika, którego tylko konkurencja wytworzyć może — przeto należałoby pozyskać się o żywioł kolonizacyjny.

Jedynym obcym, naszym stosunkom ekonomicznym i narodowym odpowiednim żywiołem byliby Czesi, którzy licząc mając już familiami dawniej osiadłemi i już spolszczonemi, jednak z racji stosunki utrzymującymi, który w kraju naszym, nigdy strat materjalnych nie ponieśli, którzy zatem chętnie swą emigrację przenieśliby na nasz Wschód. A zauważać przytem należy, iż morg ich ziemi waży za cztery morgi podolskiej, za 6 morgów brzeżańskiej, za 8 morgów złoczowskiej ziemi — że zatem sama wielkość obszaru [illegible] dla nich być.

Wspomnieliśmy poprzednio o „mnożeniu szlachty drobnej", która to zasada według [illegible] rzeczywistości atoli tak nie jest, gdyż stanowi to tylko nazwę do pojęcia dawnego odznaczą, faktycznie zaś jest „tworzenie rodzinnego stanu średniego", — który jest dobrem obok urobionem społeczeństwie jest jedynie najzdrowszą bytu narodowego, społecznego i politycznego.

Wschodnia połać kraju naszego bowiem złożoną jest z „panów" i z „chłopów". Jest to istny anormalny [illegible]. Pan jest bezobowiązkowym wobec kraju, a w dodatku konsumentem zagranicy. „Chłop" zaś stoi tak nisko w poziomie cywilizacyjnym, iż tylko jako „bezwładna siła" liczonym być.

Inne społeczeństwa wytworzyły stan średni z handlu, przemysłu, z rękodzieł — a ponieważ u nas w bliskiej przyszłości nie może się stan taki wytworzyć, więc stan średni — przeto tworzymy „stan średni oparty o własność ziemi".

Różne jeszcze przewroty kraj nasz przechodzić będzie—zniszczą, lub sama zniszczy się szlachta. Ujarmią, ugniotą, lub ubezwładnią chłopa. Jeżeli jednak utworzymy „średnią posiadłość", takowa się oprze wszelkim wywrotom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

Rozpatrzmy obecnie tę sprawę ze stanowiska ekonomicznego. Jedynem naszem bogactwem, w szczególności na Wschodzie są: ziemia i praca włościan.

Tymczasem połowa prawie włościańskiej pracy przepada bezużytecznie, ginąc marnie, zupełnie niezużytkowana.

Pomijając różne przyczyny, jako to: lenistwo, mnogość świąt, jarmarki, sprawy sądowe i polityczne, które częściowo powyższy wywołują skutek, przyczynia się najbardziej do zmarnowania tego kapitału pracy brak lokacji, czyli innemi słowy: włościanin niema gdzie swą pracę w odpowiedni pojęciom jego sposób zużytkować.

Własne gospodarstwo małe, niespożytkowuje nawet ½ części roboczych dni rodziny włościańskiej przeciętnie z pięciu głów złożonej — na zarobki zaś dzienne „gospodarz" nie pójdzie i członków rodziny niechętnie wysyła.

Dodawszy mu ziemię na własność za pośrednictwem rozparcelowania większych obszarów, a rozszerzone gospodarstwo włościanina zapotrzebuje jego pracę, zaś dnie uprzednio zmarnowane, staną się źródłem olbrzymiego majątku krajowego.

Z ziemią jako najważniejszym czynnikiem ekonomicznym, jeszcze gorzej stoi sprawa.

Gospodarstwa obszarowe wyniszczone, jeżeli nie niedobór, toć co najmniej bardzo niski dochód. Zresztą wykazany dochód ten, jest w przeciętności wykazanej wysokości nader wątpliwą cyfrą, gdyż odnosi się do wartości ziemi, która najdowolniej bywa oceniana, — a zawsze *in minus*.

Ocena ziemi *in minus* zaś wypływa z braku wkładów, które wobec dawniejszej drogości kapitału, tudzież rozlazłego systemu administrowania stały się niemożliwemi.

Zresztą obszar wielki i z jednego centralnego punktu zarządzane gospodarstwo, wobec lenistwa i z trudnością ściąganego robotnika, musi pochłaniać olbrzymie koszta administracyjne, zniżając przez to czysty dochód.

Zdecentralizujemy obszarową administrację, a zyskamy na czasie, traconym przez oddległość łanów, zyskamy na dozorze przy wykonywaniu robót, zyskamy te wszystkie straty, przez na miejsca zajęcia w jednym punkcie ponoszone.

Ekonomiczna ta sprawa ma atoli jeszcze drugą równie ważną stronę.

Zasadą zdrowej ekonomii jest bowiem podwyższenie produkcji i wytworzenie konsumcji czyli ułatwienie zbytu.

O podwyższeniu produkcji gleby mówiliśmy — a ponieważ przez glebę mamy, np. w pieluchach, wyroby przemysłowo-rękodzielnicze, przeto i na nie należy bacznem spoglądać okiem. Obecnie słaby jest na nie pobyt i zbyt, gdyż naród, złożony z chłopa i pana, nie konsumuje wyrobów średnich. Pan jest konsumentem zagranicy — a chłop konsumentem wyrobu własnego.

Tworząc klasę średnią, o ziemię opartą, tworzymy konsumenta naszych wyrobów przemysłowo-rękodzielniczych, i powołujemy do ekonomicznego życia stan trzeci, którego brak tak dotkliwie w życiu narodowem, społecznem i ekonomicznem niestety uczuć się nam daje.

Ustawodawstwo obecne państwowe odczuło poniekąd ważność powyższej sprawy, i dlatego też widzimy w nowszych prawach tendencję ku zrealizowaniu zasady parcelacji, czyli możliwość arondowania, meliorowania, nawodniania, zalesiania gospodarstw rolnych, co według ustaw dawniejszych było, jeźli nie wręcz niemożliwem, to przynajmniej tak utrudnionem, iż o niemożliwość graniczyło.

Dawniejsze ustawodawstwo stanęło było na zasadzie: *status quo ante*. A ponieważ ostatnie pomiary wschodniej części kraju dokonane były za czasów Rzeczypospolitej Polskiej przez rząd Stanisława Augusta, a dokonywane przez wojewodzińskich mierniczych, przeto rząd austrjacki przyjąwszy ówczesny podział, na łany dworskie i ręki chłopskie, snuł nić unieruchomienia parcel z wielką szkodą ekonomiczną, i wbrew zasadom agronomii.

Wymogi dzisiejszej wiedzy agronomicznej żądają uruchomienia parcel, i szeregu ustaw agraryjnych, czego też ustawodawstwo dzisiejsze w większej części dokonało. Moczar dawniejszy — stanie się dziś glebą urodzajną, pastwiskowa ongi ręka przejdzie pod okopową — nieużytki zostaną zalesione — a czarnoziem z pod lasu wyjęty. Parcela oddalona otrzyma drogę i dojazd i przemieni się w fermę zaludnioną — miejsca bezwodne wydobędą z głębin źródła — budynki, miedze i drogi po kryją się szeregiem drzew owocowych.

To wszystko atoli dokona tylko praca średnich właścicieli, którzy na swem grzebiąc śmieciskn nie będą pożądać owoców zamorskich.

Pod względem finansowym, ma sprawa rzeczona niemniej doniosłe znaczenie, tak dla kraju, jakoteż i dla pośredników, takową się zajmujących.

Powszechnie znaną jest zasada, iż każdy towar w handlu drobnym, jest droższym znacznie, niźli w hurtownej sprzedaży. Ze stanowiska finansowego jest zakupno większych obszarów a rozprzedaż tychże po rozparcelowaniu „handlem podrobnym"

Samo skoncentrowanie handlu tego w jedną rękę daje gwarancję dobrego interesu. Jeżeli atoli zważymy, że prócz tych znanych czynników ekonomicznych działają w tej sprawie „nadzwyczajne" okoliczności, natenczas moglibyśmy z głębokiem wyrzec przekonaniem, że interes taki przedstawia nieomylne zyski.

Do nadzwyczajnych zysków w podobnych operacjach zaliczać możemy: „zysk zdobyty nieobciążaniem majątku wkładami."

Każdy majątek zdewastowany, przez publiczną lub prywatną licytację sprzedany, wymaga natychmiastowych wkładów, do utrzymania gospodarstwa obszarowego, które najmniej na 20 prct. obliczamy. Dodawszy do tej kwoty stratę dwu-trzyletnią, otrzymamy poważną cyfrę 25 prct. ceny kupna, wyłożoną po zakupnie zdewastowanego majątku na dalsze uzyskanie renty.

Jeśli więc taki majątek parcelujemy, to nie tylko na konserwację obszarowego gospodarstwa przez stawianie i reparację budynków i gleby nic wkładać nie potrzebujemy, lecz przeciwnie z istniejących budynków zostaje nam pewna wartość i przestrzeń do spieniężenia. Zysk ten śmiało na 25 prct. ceny kupna stawić możemy. Mamy przeto do zyskania nietylko różnicę między ceną nabycia hurtownego a sprzedaży drobnej, ale też i zysk z nierobienia wkładów, na 25 prct. ceny kupna przyjęty.

Sprawa ta przeto pod finansowym względem zda się być arcykorzystną.

(C. d. n).

*) W roku 1882 wynosiła suma pożyczek hipotecznych w Towarz. kred. zaciągniętych 54 milionów; 8 majątków wystawiono na licytację.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 24. stycznia. Obecnych radnych 58. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie 7.

Zgodnie z wnioskiem sekcji, przyzwolono zawrzeć kontrakt o spełnianie czynności chemika miejskiego, na warunkach przedstawionych magistratowi przez dr. Wąsowicza, który obowiązuje się urzędować codziennie od godziny 9. do 12. rano, a w popołudniowych godzinach tylko w razie szczególnych wypadków, za każdorazowem urzędowem wezwaniem magistratu.

Wskutek zapewnienia zarządu gminy ewangielickiej, iż w miarę możności usilnie wprowadzić język polski jako wykładowy do niektórych przedmiotów w szkole ewangielickiej, przyznano tejże szkole subwencję w kwocie 600 złr. za r. 1882, wstrzymaną w wypłacie, stosownie do dawniejszej uchwały Rady miejskiej.

Dzierzawcy folwarku Zamarstynów, p. Wisłobockiemu, zezwolono przelać prawo swe dzierżawne na p. Jana Kiełbińskiego.

Folwark „wchodnia część Sniatyna" zostawiono na dalszy czas obecnemu dzierżawcy.

Odrzucono prośbę p. Emila Breuera o uwolnienie go od opłaty za użytkowanie kanału publicznego.

Zaniechano również zamiaru wyszutrowania drogi na Wysokim Zamku, od bramy trynmfalnej do kawiarni, jak to projektowano przy uchwaleniu dozwolenia tam jazdy powozami. Wyszutrowanie kosztowałoby co najmniej 5000 zł., nie licząc w to corocznej konserwacji drogi, a byłby to wydatek całkiem zbyteczny, mogący być zastąpiony częstem skrapianiem drogi — zwłaszcza, że i sama uchwała otwarcia Wysokiego Zamku dla powozów, może być każdej chwili cofniętą.

Po załatwieniu jeszcze kilku drobnych spraw administracyjnych, przewodniczący zarządził o godzinie wpół do 9. posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Wczoraj znów przy zapełnionym teatrze odegrano po raz trzeci operę „Carmen," w której jak zwykle panna Herman wdzięczną swą grą elektryzowała publiczność. Całość szła bardzo gładko.

Dzisiaj w piątek d. 25. stycznia po raz drugi „Mój kolega" (*Ma Camarade*), kom. w 5 ak. Meilhaca i Gillesa.

Jutro w sobotę d. 26. stycznia wznowioną będzie dawno niegrana operetka w 3. akt. Straussa p. t. „Książę Metuzalem", w której wystąpią w głównych rolach panie Skalska, Bocskaj, Kasprowiczowa; pp. Skalski, Myszkowski, Alma, Kiczman, Wysocki i inni.

W niedzielę d. 27. stycznia: popołudniu o godz. wpół do 4. „Gwiazda Syberji," dramat ze śpiewami w 3 akt. L. hr. Starzeńskiego. — Wieczorem o godz. 7.: „Carmen," opera w 4 aktach J. Bizeta. Gościnny występ panny Heleny Herman.

We środę d. 30. stycznia. Na dochód naszej znakomitej tragicznej artystki, pani Teofili Nowakowskiej, przedstawiony będzie po raz pierwszy sławny utwór Emila Augiera, tłumaczenie Arkadjusza Kleczewskiego, p. t. „Awanturnica" (*L'aventuriére*). Sztuka ta stale jest grywaną w paryzkiej „Comedie Française," w roli tytułowej wystąpi benefisantka.

Panna Herman zabawi u nas na gościnnych występach tylko do 13. lutego. P. Herman miała zamiar przedłużyć swe występy we Lwowie do 15. marca, ale dyrekcja teatru warszawskiego nie chciała jej udzielić urlopu.

Z opery Wł. Żeleńskiego „Konrad Wallenrod" od dłuższego czasu odbywały się już próby chóru, a niektórzy soliści postąpili już znacznie w nauce swych partyj, gdy p. Żeleński zawiadomił dyrekcję, iż z instrumentacją opery będzie gotów dopiero w jesieni. Wskutek tego wzięto się do nauki opery komicznej Offenbacha „Opowiadania Hofmana."

* **P. Jan Lam**, znany pisarz humorysta, ma się coraz gorzej.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa muzycznego „Harmonia", odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Blacharskiej nr. 8., w niedzielę dnia 27. stycznia 1884 o godz. 3. popołudniu. Porządek dzienny: 1) Protokół z ostatniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ogólne z czynności zarządu. 3) Sprawozdanie rachunkowe z funduszów. 4) Wybór 6 członków do zarządu w miejsce wylosowanych. 5) Wnioski członków i zarządu.

* **Bal prawników.** Jak z dotychczasowych przygotowań i ciągłej pracy komitetu widać, najświetniejszym będzie w tym karnawale bal prawników. Oprócz zwykłych zaproszeń, rozesłano także karty honorowe, tak do osób zamieszkałych we Lwowie jak i na prowincji, zkąd udział zapowiada się nader liczny.

Komitet krząta się obecnie około dekoracji tak wielkiej, jak i małej sali kasynowej. Nie zapomniano także o rzeczy, która na balach ważną odgrywa rolę, i zostaje miłą pamiątką, — o „porządkach tańców". Mieliśmy sposobność widzieć to cacko, które pod względem gustu, elegancji i misternego wykończenia, stanowi w swoim rodzaju arcydzieło.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 26. bm., o godzinie 6. wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie p. Goreckiego o aparatach suszarnianych do obsługi ustępów i kanałów, pomysłu J. Świecianowskiego. 2) Komunikacja p. Thulliego w kwestji dawnej teorji ziemi.

* **Reduta na dochód weteranów polskich z r. 1831.** Dnia 9. lutego odbędzie się na dochód weteranów polskich z r. 1831 reduta, na którą wstęp będą miały tylko osoby przez komitet zaproszone. Reduty od dłuższego już czasu nie cieszą się sympatją inteligentnej części publiczności. Dzieje się to z powodów, nie zależnych od komitetów, ale więcej od osób bardzo a bardzo niezależnych. Komitet mające to na uwadze, postanowił nie dozwolić wstępu wyżej wymienionym, a tem samem dać sposobność szerszej publiczności miłego kilku chwil spędzenia.

Panowie będą w strojach balowych, panie w tualetach wieczorkowych, a chociaż reduta będzie miała charakter więcej balowy, zabawa na tem zapewne nie ucierpi.

Program reduty jeszcze nie jest w zupełności ułożony. Wiemy jednak, że organizują się już kółka towarzyskie, które wystąpię w jednakich a pięknych kostjumach, a w których główną rolę odgrywają panie.

* **Odezwa.** Komitet urządzający na dniu 9. lutego b. r. redutę na dochód weteranów z r. 1831 ma zaszczyt upraszać szanowną publiczność, aby na dniu wyżej oznaczonym nie urządzała żadnych zabaw publicznych, ani domowych i tym sposobem dopomogła komitetowi w osiągnięciu zamierzonego celu. Spodziewamy się zatem, że szanowna publiczność uwzględni prośbę tę komitetu i zarazem wyrazi uznanie dla patrjotycznej działalności weteranów z r. 1831. przezto, że tychże obecnie materjalnie poprze. *Komitet.*

* **Nasi policjanci.** Aresztowany nieprawnie przed dwoma miesiącami podczas zbiegowiska ulicznego pan W., zaniósł do dyrekcji policji skargę na policjantów. Dyrekcja trzymała tę skargę sześć tygodni i w załatwieniu jej zaskarżyła pana W. do sądu!... Przy odbytej wczoraj rozprawie sądowej, wyszło najjaskrawiej na jaw, że obaj policjanci działali bezprawnie i bez świadomości tego co robią aresztując pana W. Okazało się też, że dyrekcja policji, opierając się na sprzecznych i bezpodstawnych zeznaniach tych policjantów, których zaraz dyscyplinarnie ukarać należało, bezpodstawnie zaskarżyła pana W. przed sądem. P. W. został uwolniony od bezpodstawnych zarzutów.

* **Dla dobra ludu.** P. Stanisław Politalski właściciel dóbr Przewrotne w powiecie Rzeszowskim położonych, z dniem 1. lipca 1883 r., zniósł ośm karczem prowadzonych przez żydów arendarzy, — nazwę karczmy zastąpiła nazwa gospody, w której teraz gospodarzy katolik i to koniecznie człowiek dobrze znany z trzeźwości i uczciwości.

O ile wiemy podobno nie wiele jeszcze takich miejscowości „przewrotnych" w Galicji. Wszędzie dzieje się jeszcze po dawnemu — ale czy dobrze, to inna kwestja.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 26. stycznia r. b. pierwszy wieczorek z tańcami. — Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta.

* **Taki napis** zdobi szyld jednego cyrulika:
„Tu się wyrywają zęby i golenie".
Okropne! *Lasciate ogni speranza!*

* **Petycja.** Urzędnicy urzędów cechowniczych, dotychczas prowizorycznie za kontraktami z rządem umieszczeni, wnieśli do Rady państwa petycję na ręce p. Ottona Hausnera, o stabilizację, co w urzędzie mającym tak ważne funkcje do pełnienia jest koniecznem, o zrównanie z urzędnikami państwowymi i podwyższenie płac, obecnie nader niewystarczających.

* **P. Zygmunt Fryling** został wczoraj wieczorem uwolniony z więzienia śledczego. Termin roz-

Skroplenie wodu

przez

profesora Wróblewskiego.

(Dokończenie.)

Poddanie gazu znacznemu ciśnieniu, jest wobec środków, jakiemi nauka rozporządza, rzeczą bardzo łatwą. Co innego z obniżeniem ciepłoty. Wszystkie środki, najsilniej oziębiające, są przedewszystkiem gazami, skroplonemi przy niskiej, poniżej zera, ciepłocie, które naraz poddajemy wrzeniu, przez nagłe usunięcie ciśnienia, pod którem się znajdowały. Bo gdy ciśnienie, pod jakiem znajdował się gaz skroplony, zostanie naraz zniesione, to wówczas płyn ten wrze i przechodzi bardzo gwałtownie w stan lotny. Takie zaś przechodzenie płynu w gaz, jest zawsze połączone ze znacznem oziębieniem. Wiemy o tem wszyscy bardzo dobrze, bo dłoń zwilżona wodą, oziębia się w miarę, jak woda ta paruje, tj. przechodzi w stan lotny. Pochodzi to ztąd, że cząsteczki płynu, żeby uledz tej przemianie, muszą przezwyciężyć siłę przyciągającą je między sobą, co wymaga pewnej mechanicznej pracy. Ta praca zaś dzieje się kosztem ciepła danego ciała. W skutek więc tego gaz skroplony, przechodząc nagle w stan lotny, raptownie zużywa własne ciepło na dokonanie potrzebnej do tego pracy i raptownie ulega znacznemu oziębieniu.

Najniższa ciepłota, jaka była znaną do roku zeszłego, była temperaturą skroplonego etylenu, który parując w próżni, t. j. pod żadnem ciśnieniem, dawał — 136° C. Tymczasem teoretyczne obliczenia, wyprowadzone w przybliżeniu ze zjawisk, jakie przedstawiają gazy, pozwalały wnosić, że wód może być skroplony dopiero przy — 174° C., w temperaturze o 38° niższej, aniżeli otrzymane dotąd minimum.

Skroplenie tlenu, dokonane w roku zeszłym, przez p. Wróblewskiego wspólnie z p. Olszewskim, przy użyciu oziębienia, wrzącego etylenu, dawało nowy i potężniejszy środek w rękę. Oczywistą bowiem było rzeczą, że skrapiając tlen i usuwając naraz ciśnienie, pod jakim się znajdował, czyli doprowadzając go do gwałtownego wrzenia, oziębi się on sam znacznie i da niską ciepłotę, daleko niższą, niż etylen.

Ale jak oznaczyć tę ciepłotę, a zwłaszcza w przyszłości ciepłotę skroplonego i wrzącego wodu? Nie mówiąc już o rtęci marznącej przy — 39° C., nawet termometr powietrzny czy wodem wypełniony a używany w podobnych razach, wypowiada tu posłuszeństwo. Dla dojścia do tego przygotowawczego celu, trzeba naprzód wynaleść nowy sposób dokładnego mierzenia tak niskich temperatur. Pan Wróblewski opierając się na termoelektrycznem zachowaniu się ciał, korzystając z najnowszych odkryć na tem polu fizyki, stworzył metodę, która pozwalała mierzyć, z wielką ścisłością, najmniejsze nawet zmiany, tak powolne jak i raptowne, zachodzące w ciepłocie badanego ciała, bez względu na jego wysokie oziębienie.

Badania p. Wróblewskiego wykazały: że tlen wrząc gwałtownie, ma ciepłotę — 186° Cel., a zatem wrze więc zimna o 12 stopni wyższego od ciepłoty, przy której, według teoretycznych obliczeń, wód może być skroplony.

Pozostawało obmyślić odpowiednie urządzenie doświadczenia, pozwalające na użycie ciekłego tlenu do skroplenia wodu.

Pan Wróblewski nosił się z myślą zbudowania przyrządu, w którymby tlen skroplony oblewał rurkę z wodem poddanym znacznemu ciśnieniu i był za pomocą potężnych machin pneumatycznych, poruszanych gazowym motorem, pompowany. Spodziewał się też uzyskać na sprawienie takiego motoru dla pracowni fizycznej, odpowiednią dotację. Na rok bieżący okazało się to niemożliwem.

Kto inny byłby może opuścił ręce. Rok czekać, to znaczyło zrzec się wszystkiego, bo jak raz tlen ciekły został odkryty, każdy mógł go w tym samym celu wyzyskać. Należało się lękać przedewszystkiem współzawodnictwa p. Cailleteta, który nad skropleniem gazów oddawna pracował, był fizykiem rozporządzającym i metodą naukową i znacznemi prywatnemi środkami pieniężnemi.

Rzeczywiście, w listopadzie roku zeszłego, ogłosił pan Cailletet, w *Comptes rendus*, paryskiej akademii, zasadę przyrządu, który zbudował w celu skroplenia w nim w przyszłości wodu, a ja znając dawniejszy pomysł p. Wróblewskiego, widzę, że takie same oba mieli myśli.

Pan Wróblewski, pozbawiony spodziewanych środków, nie dał jednak za wygraną, i jak wódz rozporządzający szczuplejszemi siłami, wskutek nienadejścia posiłków, szykuje je tylko inaczej, ale stawia czoło, przystąpił do zamierzonego celu skroplenia wodu z nowym pomysłem przyrządu, który w październiku urzeczywistnił. Nowy ten przyrząd stał się daleko prostszym, a jak doświadczenie okazało, przecież skutecznym. Nie obeszło się jednak bez wypadku. Jeszcze w listopadzie rura zawierająca tlen ciekły, pod ogromnem ciśnieniem eksplodowała. Odtąd też tak sam pan Wróblewski jako i jego dwaj dzielni uczniowie, p. Jan Koźmiński i p. Antoni Nowak, którym za gorliwą pomoc, na zeszłem posiedzeniu akademii, w gorących słowach publicznie podziękował, pracują przy doświadczeniu nie inaczej, jak w maskach, chroniących przed niebezpieczeństwem wybuchu.

Tak więc wód został skroplony w Krakowie.

Pan Wróblewski, zawiadamiając naszą akademię o dokonanem skropleniu, obiecał w przyszłości opisać własności ciekłego wodu, i podać, co najciekawsze, ciepłotę wrzącego metalu.

Oznaczenie tej temperatury należy do najciekawszych wyników tego zadania.

Podług bowiem pojęć mechanicznej teorji ciepła, cząsteczki wszystkich ciał tracą swój ruch i przechodzą w zupełną bezwładność przy 273° Cel. zimna. Temperatura ta nazywa się bezwzględnem zerem, i prawdopodobnie nie istnieje nigdzie w przestworach wszechświata. Ciepłota wrzącego tlenu leży jeszcze o 87 stopni powyżej tego zera. Najbliższą jej będzie temperatura wodu, przechodzącego ze stanu ciekłego w stan lotny. Wód jest bowiem gazem najtrudniejszym do skroplenia, więc też i ciepłota jego wrzenia będzie najniższą, jaka może być otrzymana na kuli ziemskiej. P. Wróblewski nie wątpi, że będzie w stanie oznaczyć dokładnie i tę ciepłotę, a w takim razie będziemy wiedzieć, o ile możemy się zbliżyć do bezwzględnego zera.

Zakres wiedzy ludzkiej nie ma zakreślonych granic, badania następują po badaniach i zwiększają go bezustannie, ale zdaje się, że w tym kierunku dalej dojść już będzie niepodobna.

Taki specjalny interes przedstawia opracowanie umiejętne zdobytego świeżo faktu na polu doświadczalnej fizyki. Doniosłość jego sięga jednak bezporównania dalej.

Otrzymanie tak niskiej temperatury daje przecież umiejętności nową broń w rękę. Jak zostanie spożytkowaną i gdzie ramię techniki w nią zbrojne sięgnie, któż to dziś przewidzieć może? Któż przypuszczał, jaką doniosłość mieć będzie w umiejętności i stosowaniu jej do techniki odkrycie stosu Volty? Przyszłość dopiero rzecz tę wyjaśniła, i w tym więc razie należy jej oczekiwać, ale to pewna, że mamy tym sposobem nowe i szerokie drogi umiejętnego badania na długo otwarte.

Tymczasem uniwersytet może być dumny ze swego wyboru, a starsi koledzy mają w panu Wróblewskim godnego ich współpracownika na polu umiejętnych badań.

D. 22. stycznia.

Józef Rostafiński.

prawy sądowej, która się w sprawie Fryling-Myszuga odbędzie, jeszcze niewiadomy.

Lekarze uznali uszkodzenie p. Myszugi za lekkie.

* **„Ruskaja torhowla“** rozwija się znakomicie. Rada nadzorcza tego stowarzyszenia uchwaliła w tych dniach zakładanie filialnych składów z towarami w znaczniejszych miastach.

* **Wieczorek** urządzony przez młodzież akademicką, ku uczczeniu 21-rocznicy powstania narodu polskiego w r. 1863, odbył się w środę w gmachu politechniki.

Program ułożony bardzo starannie, został wykonany przez siły akademickie ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy.

Przemówienie wstępne akad. Wi., który w pięknych i potocznych słowach wyjaśnił cel i znaczenie obchodu, uczyniło silne wrażenie na licznie zgromadzonej młodzieży.

Bardzo dobrze oddeklamował akad. Nem. kilka poematów, a równie dobrze wypadła część instrumentalna i wokalna, w której odznaczyli się akad. Czer., Szmel., Rubin. i Sikor.

Wieczorek ten mile zapisał się w pamięci obecnych.

* **Promocja.** Ferdynand Kwiatkowski, Lwowianin, syn tutejszego obywatela, otrzymał d. 22. b. m. stopień doktora praw na uniwersytecie wiedeńskim.

* **Nowy majorat.** Ogłoszony w *Goń. Urzęd.* ukaz do senatu, zgodnie z prośbą general-lejtenanta Demetrjusza Mawros'a, pozwala mu „nabyte własnemi zabiegami“ dobra w powiecie Lidzkim gub. Wileńskiej, zamienić na majorat. Do składu majoratu wchodzą dobra: Tarnowszczyzna, Andruszki, Mały Olżew, Daniewszczyzna, Mańkowce i Jeremicze, w ogóle 3557 dzieś. 600 sążni kw., przynoszących dochodu przeszło 12.000 rubli rocznie. Prócz tego do składu majoratu hr. Mawros'a wchodzi dom przy ulicy Što-Jerskiej w Wilnie nr. 1890, oraz biblioteka i ruchomości wyliczone przez właściciela w spisanym przez niego inwentarzu. — Spadkobiercą majoratu jest syn Mikołaj, a następnie wszyscy krewni i powinowaci, według praw moskiewskich. Zaciąganie pożyczek na te dobrazabronione jest pod przepadkiem.

* **Moskiewski sołdat powstańcem** — Mikołaj Berg, Moskal, autor Zapisków z 1863 r. w styczniowym zeszycie „Istor. Wiest. pisze: „Pośród wodzów polskiego powstania odznaczał się męstwem i energią Chmieliński, były oficer artylerji moskiewskiej Pewnego razu wysłany został kurjer do Częstochowy; powracając już do obozu, około jakiejś karczmy napotkał on pijanego moskiewskiego sołdata, artylerzystę; rzecz prosta, zabrał go z sobą i przyprowadził do Chmielińskiego. Los chciał, że sołdat służył kiedyś pod zwierzchnictwem naczelnika powstańców. Skoro żołnierz się wyspał, były jego komendant podszedszy do niego, przemówił czystym moskiew akcentem: „Zdarowo brat!“ Żołnierz zerwał się i wyprostował, salutując. Chmieliński zapytał znów: „Ty kakoj batarei? — „Czetwiertoj wasze błagorodie“ — odpowiedział żołnierz, — „A czto, nie uznał porucznika Chmielinskawo?“ — „Kak nie uznał, uznał wasze błagorodie“ — „Nu brat, kak tiebie każetsia (jak ci się zdaje), gdie ty tiepier? — „Nie magu znat“ — „A chocześ służit' w polskich wajskach?“ — „Kak prikażetie wasze błagorodie“. — „Nu ładno“ — zakończył Chmieliński — „idi pojesz“. Dalí jeść sołdatowi i był w powstaniu kilka miesięcy, aż w jakimś boju zginął od kuli moskiewskiej.

* **Adjunkt sądowy** w Sadagórze, p. Sauerquell, przeszedł wraz z żoną z wyznania mojżeszowego na religię chrześciańską i przyjął chrzest w kościele ewangielickim w Czerniowcach, otrzymawszy imię chrzestne Otto. — Znany prokurator państwa Meehoffer powrócił do Czerniowiec. (*Gaz. polsk.*)

* **Markietanka.** W zeszłym tygodniu zmarła w Warszawie Weronika z Brzechfów Puchalska, wdowa po b. podoficerze b. wojsk polskich.

Staruszka przed laty pięćdziesięciu kilku dobrze znaną była wojskowym, a szczególniej z 8-go liniowego pułku, jako markietanka

„Wercia“, jak ją podówczas nazywali żołnierze, utrzymywała rodzaj kramiku i wędrowała z pułkiem na zimowe leże do Pułtuska, w lecie zaś urządzała swój kramik w obozie pod Warszawą.

Początkowo funkcje pułkowej markietanki pełniła jej matka, kiedy ta jednak zmarła, 18-letnia Wercia sama dalej uprawia ten proceder.

Dziewczę pomimo tysiącznych pokus, pozostało uczciwem i wkrótce wyszło za mąż za podoficera Puchalskiego, który jednocześnie był ordynansem ówczesnego pułkownika Skrzyneckiego.

Puchalski po wyjściu z wojska był długi czas ekonomem w dobrach Krasne w Galicji, gdzie też życie zakończył, a wdowa po nim przybyła ze skromnym kapitalikiem do jedynej córki zamężnej w Warszawie.

Na pogrzebie „markietanki Werci“ nie było nikogo z dawnych wiarusów. Bo też i tych nie wielu już po świecie rozprószonych pozostało...

* **Stypendja dla Galicji.** Ministerstwo oświaty przeznaczyło sześć stypendjów dla galicyjskich wychowańców w rozmaitych szkołach przemysłowych za granicami kraju, a mianowicie: dwa stypendja po 25 zł. miesięcznie dla dwóch uczennic centralnej szkoły koronkarskiej w Wiedniu, tudzież cztery stypendja po 20 zł. miesięcznie i jedno dla ucznia szkoły tkactwa w Policzce w Czechach, drugie dla ucznia szkoły ślusarzy w Królogrodzie (Königgraetz) w Czechach, trzecie dla ucznia szkoły garncarskiej w Znojmie (Znaim) na Morawie, czwarte wreszcie dla ucznia szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Wołoskim Międzyrzeczu (Walachisch-Meseritsch) na Morawie.

* **Jutro** w sobotę: św. Polikarpa b.; — S. S. Otców w S.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla składzicy zakładu. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w innie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Wiadomości policyjne** z d. 24. stycznia b. r. Złożono w policji czarny surdut długi żydowski.

Przyaresztowano Dawida Mordkiewicza, Izaaka Spiegla i Herscha Wandla za usiłowane wywiezienie ze Lwowa kobiety, celem nierządu; Michała Zaleskiego i Herscha Brüha za wielką kradzież jęczmienia w browarze Lilienfelda, a Piotra Halarewicza z 3 kilogramami łoju.

Pan Jan Flisak, czeladnik ślusarski, zam. pod l. 28 przy ulicy Skarbkowskiej, przytrzymuje kanarka, którego wczoraj złowił w Rynku.

* * *

* **Nad stan.** Ludzi dotkniętych żądzą błyszczenia dostatkiem, którego nie posiadają rzeczywiście, możnaby podzielić na dwie kategorje. Jedni poświęcają lub gotowi poświęcić wszystko, nie licząc się nawet z honorem i sumieniem, ażeby tylko posiąść ów wymarzony ideał, ażeby jakimkolwiek sposobem zgromadzić w ręku jakiś wielki kapitał, stać się panami krociowej albo milionowej fortuny i przy jej pomocy pędzić łatwe i błyskotliwe życie, inni czynią wszelkie możliwe wysilenia, ażeby naprzód zeskontować przyszłość i zaraz zająć stanowisko towarzyskie, na którem posiadane środki niedługo pozwalają im się utrzymać. Pierwszych trawi gorączka złota, drugich żądza błyszczenia i życie nad stan wyniszcza.

Obie te choroby zabierają z pośród społeczeństwa wiele ofiar, ale druga, mimo napozór mniej jaskrawych objawów, jest złem społecznem daleko szkodliwszem, bo daleko powszechniej, prawie epidemicznie się objawia.

Tak jest, prawie epidemicznie. My prawie wszyscy poniekąd nad stan żyjemy. Jesteśmy nawet z tego dumni. Powiadamy, że to właśnie różnica naszego charakteru narodowego od wyrachowanych i oszczędnych Niemców, iż liczyć się z groszem i oszczędzać go nie umiemy. Kto u nas ma np. 3.000 złr. rocznego, zapewnionego dochodu, ten tak układa swój budżet domowy, że jego wydatki stałe i pewne zupełnie ten dochód wyczerpują. Rzecz naturalna, że jeśli przyjdą okoliczności wyjątkowe, jakiś nadzwyczajny a nieprzewidziany wydatek, albo jakiś nieprzewidziany niedobór w dochodach, to już na to nie ma pokrycia, i tworzy się deficyt, który w następstwie rośnie, bo na ograniczenie się w owych wydatkach zwyczajnych, zastosowywanych do zwyczajnych dochodów, mało kto zdobyć się potrafi.

Takie więc nawet życie niby z rachunkiem jest już u nas życiem nad stan, bo na przypadkowe potrzeby nie przeznacza odpowiedniej części dochodu.

Dodajmy do tego zwykłe nasze wady: chęć popisywania się zamożnością, fałszywy wstyd, żeby nas o brak środków i o konieczność ograniczania się nie posądzono, pragnienie dorównania innym, którzy zajmują stanowisko towarzyskie równe naszemu, lecz materjalnie dostatniejsze, a nawet żądzę ich zaćmienia, a będziemy mieli szereg przyczyn, które tyle jednostek i tyle rodzin popychają do ruiny.

Mało kto u nas liczy się z kieszenią, gdy decyduje kwestję, czy może sobie tego lub owego pozwolić. Rozstrzygają o tem zazwyczaj względy wcale innej natury. Pan X. wysłał żonę i córkę do wód zagranicznych, jakżeby pan Y. mógł odmówić tego szczęścia towarzyszce swego życia i dorastającej żeńskiej latorośli swojego rodu? Paul N. wydała w karnawale dwa świetne wieczory, z których na każdym było 150 osób, jakżeby p. Q. mogła poprzestać na jednej tylko zabawie i sprosić osób tylko 120? Państwo ∴ trzymają powóz, mają lokaja w liberji, zajmują apartament na pierwszem piętrze, czyż podobna, żeby państwo ·· mogli poprzestać na najętej karecie lub dorożce, trzymać tylko młodszą i pokojówkę, a do mieszkania swego przechodzić cztery kondygnacje schodów? Tegoby jeszcze brakowało!

Wysadzamy się zatem jedni nad drugich, a że w tem pięciu się ogólnem w górę co chwila ktoś spada i głowę sobie o bruk rozbija, o to mało się troszczymy; któżby tam patrzył na dół na to co upadło, gdy każdy ma wzrok zwrócony w górę, ku szczytowi społecznej piramidy, na którą pragnie się wydostać.

Zkąd brać na to wszystko, na wyjazdy do wód, na bale, stroje, powozy, wystawne apartamenta, magnacką służbę itd. Kwestja ta staje przed niejednym, ale zapatrujemy się na nią zwykle bardzo różowo. Lada nadzieja jakiegoś dochodu figuruje już w naszych budżetach jako najpewniejsza pozycja aktywów. Liczy się na spadki po dalekich krewnych, cieszących się najlepszem zdrowiem, na świetny rezultat rozpoczętych zaledwie interesów, na odległe widoki poprawy losu, na wyjątkowy wzrost cen pszenicy, nawet na wygraną na loterji. Tymczasem owi krewni, którzy mieli nam pozostawić swoje mienie, żenią się i doczekują potomstwa, interesa, z których zyski już policzyliśmy, musimy porzucić ze stratą dla braku środków do ich prowadzenia, perspektywa poprawy losu zawodzi, pszenica wzrasta w cenie, ale z powodu nieurodzaju nie mamy jej na sprzedanie, a na loterję nawet biletu dokupić się nie możemy.

I następuje twarda konieczność ratowania się pożyczkami. Trzech od dwóch odjąć nie mogę, ale pożyczam dziesięć i dziewięć mi pozostaje. Z tych pozostałych dziewięciu muszę żyć tak wystawnie jak żyłem, żeby nie narazić swego kredytu. Ciągnie się to czas jakiś, pożyczkami nowemi płacą się dawne, aż wreszcie przychodzi do katastrofy, w której grają zwykłą rolę edykta licytacyjne i komisarze sądowi.

Niekiedy nie ma poco i na to czekać. Moglibyśmy przytoczyć świeże bardzo tego przykłady. Żyło się nad stan, chciało się błyszczeć, majątek przynosił bardzo ładny dochód, ale to nie wystarczało na wystawę domu obliczoną na stopę krociową. Mając kilkanaście tysięcy złr. rocznie, chciało się wydawać kilkadziesiąt, i wydawało się przez lat parę, aż przyszło *quart d'heure de Rabelais.* Dalej już iść nie było można i trzeba było porzucić żonę i dzieci, a samemu zniknąć z horyzontu, zawodząc zaufanie pozyskane całem życiem poprzedniem i zajmowanem stanowiskiem.

Przykłady takie nie są może codzienne, ale dość częste, jeżeli do ich liczby policzymy i mniej jaskrawe.

Myliłby się jednak ktoby przypuszczał, że po takim skaadalu inni, którzy znajdować się mogą na drodze do podobnej katastrofy, zastanowią się nad swem położeniem i zatrzymają na krawędzi przepaści lub cofną z pochyłości, na którą ich życie nad stan wprowadziło.

Sądzić surowo innych nie jest wcale trudnem zadaniem, ale naukę, jaka z ich postępowania wypływa, odnieść do siebie samych, niezawodnie nie jest tak łatwo. (*Kur. War.*)

* * *

— **Z kroniki morderstw.** W Rzymie zamordował lokaj Valo opata de Cesare, starca 72 letniego, w zamiarze rabunku.

Wykryto nową zbrodnię słynnego Schenka, ofiarą jej padła Anna Deduch, zamordowana w lecie r. 1877 w Igławie. Miała posagu 300 zł.

— **Zatonięcie parowca.** Parowiec „City of Columbus,“ na którym się znajdowała trzecia część kobiet i dzieci, zatonął d. 18. stycznia b. r. w drodze z Bostonu do Savannah, niedaleko przylądka Gay Head przy zachodniej kończynie wyspy Marthas Vineyard na wybrzeżu Massachusetts. Utonęły 104 osoby, pomiędzy niemi 55 osób z pierwszej kajuty, 15 z drugiej. W chwili tonięcia wybiegło prawie wszystko co żyło na pokład, i tych bałwany wrzuciły w morze. Między nimi znajdował się O. Jasigi z Bostonu, konsul jeneralny turecki dla Stanów Zjednoczonych. Z opowiadań tych, którzy się wyratowali, dowiedziano się, iż nieszczęście powstało z tego powodu, że sternik opuścił ster na 20 minut, w którym to czasie parowiec zboczył z drogi i wpadł na skały; wszelkie usiłowania sternika, aby nadać parowcowi inny bieg i skierować go ku wybrzeżu, nie zdały się na nic, gdyż parowiec zatonął w dziesięciu minutach.

— **Pomnik na pobojowisku pod Tannenbergiem.** Poległemu w bitwie pod Grunwaldem (Niemcy zowią ją bitwą pod Tannenbergiem) wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu Ulrykowi Jungingen wzniesiono na tak zwanym pagórku „Kapellenberg“ zwykłą figurę z świętym wizerunkiem, która się z czasem zapadła. Obecnie nabył miejsce to powiat i pomnik odnowi, albo raczej nowy zbuduje.

— **W Bradford** w Pensylwanii wydarzyło się wielkie nieszczęście. Rezerwoar naftowy znajdujący się nad torem kolejowym, eksplodował i płomienisty strumień nafty stoczył się na dół w chwili, kiedy pod rezerwoarem przejeżdżał pociąg osobowy. Pociąg stanął w jednej chwili w płomieniach. Trzy panie spłonęły w wagonach nie zdoławszy wyjść, 16 odniosło ciężkie rany z powodu ścisku przy uciekaniu z wagonów.

— **Milionerowie w New-Yorku.** Jedno z newyorskich pism zamieszcza listę 2000 (dwóch tysięcy) najbogatszych mieszkańców miasta. Owi ludzie najbogatsi płacą tylko znaczniejsze podatki od swojej własności nieruchomej, ale z innej własności płacą bardzo mało. Mr. William H. Vanderbildt, posiadający majątek wartości 200,000.000 dollarów płaci tylko podatku od dóbr ziemskich 48.500 dollarów. Resztę majątku ma w papierach, jak w obligacjach długu państwowego 31,000.000 dol. i t. p. Jego syn, W. K. Vanderbildt, płaci 7875 dol., Cornelius 11.500, F. W. 2000 dol., co na czterech stanowi ogólną sumę 69.875 dol., kiedy czterech Astorów płaci przeszło 500.000 dol. Mr. Yay Gould, którego mieszkanie na 47-ej ulicy wydaje się biednem w porównaniu z pałacami zamieszkiwanemi przez Vanderbildt'ów, płaci podatku za własność ziemską 21.200 dollarów, prawie połowę tego co William H. Vanderbildt, i trzecią część tego co czterej Vanderbildt'owie. Pomiędzy najbardziej opodatkowanymi są trzy panie: majątek ich, z którego podatek płacą, razem wzięty, przewyższa o wiele majątki niektórych znanych milionerów.

Miss Henriette Leunoza płaci podług osobistego oszacowania się od 1,000.000, i musi najmniej posiadać 7,000.000 dollarów. Miss Katarzyna Wolff ma posiadać 10,000.000 dol. i uważana jest za najbogatszą pannę w Stanach Zjednoczonych. Pani A. P. Steward płaci rocznie, według oszacowania, od 7,000.000 dollarów. Wielcy milionerowie miast płacą stosunkowo mało znaczące podatki od swych posiadłości.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 25. stycznia. (Pryw.) Tekst motywowanego przejścia do porządku dziennego (wniosek Grocholskiego) był w ostatniej chwili zmieniony.

Wiedeń d. 25. stycznia. (Pryw.) Klub Coroniniego jeszcze nie powziął uchwały co do swego postępowania w sprawie językowej; wystąpi zapewne z wnioskiem pośredniczącym. — Dzienniki centralistyczne wynoszą Lienbachera pod niebiosa, mimo że mowa jego w istocie nastroszoną była samemi sofizmatami.

Wiedeń d. 25. stycznia. (Pryw.) Rozprawa językowa (wnioski Wurmbranda i Herbsta) skończy się zapewne we wtorek. Ostatni przemówią Klaic (z prawicy) i Magg (z lewicy), poczem na mowców jeneralnych wybrani zostaną od prawicy Czartoryski a od lewicy Plener.

Budapeszt d. 25. stycznia. (Pryw.) Hr. Cziraky (przewódzca konserwatywnej opozycji w Izbie panów przeciw ustawie o małżeństwach żydo-chrześciańskich), prymas Simor, tudzież kilku innych biskupów węgierskich, powołani zostali do Wiednia.

Wiedeń d. 24 stycznia. Komitet wykonawczy prawicy ułożył umotywowane przejście do porządku dziennego co do rozprawy o języku państwowym, które to projekt kluby autonomistów przyjęły, a to z uwag w motywach wypowiedzianych, że Rada państwa niekompetentną jest do uchwalania ustawy językowej dla krajów i królestw Przedlitawii; powtóre, że język niemiecki jako środek porozumiewania się w wspólnych sprawach jest używany, przeciw czemu z żadnej strony nie występywano, i ostatecznie że ten język ze stanowiska jedności państwa, koniecznością jest.

Wiedeń d. 24. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Izba przydzieliła wniesione na ostatniem posiedzeniu przedłożenia rządowe odpowiednim komisjom, a przedłożenie w sprawie reformy podatku od wódki komisji osobnej, która ma być dopiero wybraną.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji o wniosku Wurmbranda. Sprawozdawca większości komisji Madejski proponuje przejście do porządku dziennego. Sturm stawia w imieniu mniejszości komisji znany wniosek i oświadcza, że uznaje taktowny ton sprawozdania większości; wniosek mniejszości nie tyczy się specjalnie tak dalece interesów żywiołu niemieckiego, jak raczej interesów monarchii austrjackiej.

Do dyskusji jeneralnej zgłosiło się 14 mowców przeciw, a 18 za wnioskiem komisji.

Tomaszczuk (przeciw wnioskowi większości komisji) mówi: Niemcy stają w obronie jedności państwa i żądają, aby interesom państwa dawano pierwszeństwo przed interesami krajów. W Austrji, w której mieszka kilka narodowości, konieczne jest określenie, w drodze ustawodawczej języka państwowego.

Różnorodne języki w Austrji, z wyjątkiem jedynie języka niemieckiego, nie nadają się już po części z powodu warunków geograficznych, do przyjęcia ich za język potoczny (Verkehrssprache.) Do urzeczywistnienia programu pojednania niema odpowiedniejszego środka, jak ustawa językowa. (Oklaski z lewicy.)

Hohenwart (za wnioskiem większości). Większość uznaje oddawna dobrowolnie konieczną potrzebę języka niemieckiego w Austrji. Pojęcie języka krajowego od lat 16 jest sprzecznie tłómaczonem; byłoby rzeczą ryzykowną, przez ustanowienie języka państwowego stwarzać nowy przedmiot sporny. Artykuł XIX. ustaw zasadniczych państwa nie wymaga żadnych bliższych określeń ustawodawczych, gdyż proklamuje tylko ogólną zasadę prawną. Tak sądziły też wszystkie ministerstwa, od r. 1867 począwszy. Sprawozdanie mniejszości nie jest w stanie przytoczyć ani jednej próby, którąby miała na celu nkrócić uprawnione stanowisko języka niemieckiego. Również i słowiańscy mężowie stanu uznali to. Byłoby rzeczą niebezpieczną, za pomocą pisemnej ustawy ustalać to, co na mocy o wiele silniejszego prawa od wieku istnieje jako konieczność państwa. W interesie narodu niemieckiego głosuje mowca za przejściem do porządku dziennego. (Oklaski z prawicy).

Lienbacher (przeciw wnioskowi większości komisji) żąda, aby język państwowy był ustawą ustanowiony. Językiem potocznym w Austrji może być każdy język, państwowym zaś tylko niemiecki. Oświadcza, że mógłby głosować tylko za takim wnioskiem pośredniczącym, któryby języka państwowego nie negował, a do wykonania artykułu XIX. konstytucji nie ustanawiał sejmów.

Grocholski w obszernej mowie uzasadnia następujący wniosek motywowanego przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem mniejszości komisyjnej (czyli Wurmbranda albo Sturma):

„Zważywszy, że według brzmienia §. 11. lit. *n.* ustawy zasadniczej o reprezentacji państwowej, uchwalenie ustawy celem przeprowadzenia artykułu 19. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli, nie należy do kompetencji Rady państwa;

zważywszy dalej, że pominąwszy kwestję kompetencji, według trafnych wywodów sprawozdania, znaczenia (Geltung) języka niemieckiego na polu wspólnych interesów, w życiu publicznem i w administracji państwowej, o ile tego jedność państwa wymaga, z żadnej strony nie zaprzeczano; że skutkiem zjednoczenia królestw i krajów, tudzież wspólnych interesów wszystkich ludów i dobrowolnego uznania dostatecznie zadość onemu się czyni:— przechodzi Izba nad wnioskiem (mniejszości komisyjnej) do porządku dziennego.“

Wniosek Grocholskiego zostaje dostatecznie poparty. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 25. stycznia. *Frmdblatt* oświadcza, że pogłoska, że pułk ułanów im. ks. Schwarzenberga otrzymał rozkaz pogotowia do wymarszu, a to ze względu na wypadki kroackie, żadnej niema podstawy.

Wiedeń d. 25. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski o przedłużeniu mieszanych trybunałów w Egipcie.

Paryż d. 25. stycznia. About został wybrany członkiem akademii.

Madryt d. 25. stycznia. *Imparcial* twierdzi, że prawie wszyscy posłowie hiszpańscy zostaną zmienieni. Molins miał żądać, aby go nie mianowano posłem w Paryżu. Zajmuje on się żywo rozpoczęciem hiszpańskiej akcji w Afryce, szczególnie w Maroku, i zawiązał w tym celu osobne stowarzyszenie, które mianowało Lesepsa i Pereyrea członkami honorowymi.

Londyn d. 25. stycznia. Dzienniki wieczorne notują pogłoskę, że rząd, aby być przygotowanym na wypadek gwałtownej potrzeby w Egipcie, przygotował okręty do transportu 10.000 wojska.

Madryt d. 25. stycznia. Były minister spraw zewnętrznych Silwela mianowany posłem w Paryżu, a Molias posłem przy Watykanie.

Kair d. 25. stycznia. Rada ministrów uchwaliła rozesłać okólnik do mocarstw, które biorą udział w utworzeniu trybunału międzynarodowego, z propozycją, aby napowrót zebrała się komisja reformy sądowej. Gordon przybył do Kairu i odbył konferencję z Baringem.

Berlin d. 25. stycznia. Stan zdrowia cesarza, który lekko się zaziębił, znacznie się polepszył. Chrypka i katar zmniejszyły się. Cesarz wczoraj popołudniu prawie bez przerwy zajmował się interesami państwa. Znany pamflet „Societé Berlin“, którego pierwsze egzemplarze pojawiły się w formie książkowej, zostały skonfiskowane przez prokuratorję za obrazę majestatu, obrazę członków domu panującego, księcia kanclerza i członków ministerstwa.

Paryż d. 25. stycznia. „Ajencja Havasa“ donosi z Hanoi, że 19. bm. rekonesans posuwający się do Bac-Ninh natrafił na nieprzyjaciela w znacznej sile, gdzie się łączy Czerwona Rzeka z Czarną. Ogień nieprzyjaciół był bez efektu.

Spodziewają się silnego oporu. Niemiecki konsul w Tunisie zapowiedział rezydentowi francuskiemu zniesienie sądownictwa konsularnego od 1. lutego.

Wiedeń d. 25 stycznia. We Florysdorf, w chwili kiedy detektyw Bloech zdążał ze swojego mieszkania na komisarjat, został przez jakiegoś prawdopodobnie do stanu robotników należącego człowieka, zastrzelony. Przechodnie zdołali uciekającego sprawcę przytrzymać i na komisarjat odstawić. Morderca odmawiał wszelkich wyjaśnień. Znaleziono przy nim oprócz rewolweru, bombę dynamitową i sztylet zatruty.

Lublana d. 25 stycznia. Książe biskup Pogacar umarł dziś rano.

Przyjechali d. 25. stycznia 1883.

Hotel ORŁA: S. hr. Badeni z Radziechowa, L. Szawłowski z Przewłoki, K. Wiszniewski z Dobrzan, K. Ochocki z Białobóżnicy, W. Gniewosz z Kontów, K. Czecz z Bierzanowa, J. Barlon z Rumunii H. Kamil z Buczacza, dr. M. Skórski z Przemyśla.

Hotel EUROPEJSKI: W. Morawski z Orzechowa, L. Aksentowicz z Lesiecznik, J. Nowak z Niemiec, dr. Biliński ze Skałatu, Iwancewicz, Loschner, Kwiatkowski i Lustig ze Stanisławowa.

Hotel ANGIELSKI: L. Sobolewski z Moskwy, W. Xounga z Trzcieńca.

Lwów. Z Izby handlowej, 25. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. [illegible] m. k.	294 —	297 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 25	174 2[illegible]
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	29[illegible] —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	252 —	257 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	— —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9 57	9.67
Półimperjał rosyjski	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59.15	59 85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 25 Stycznia 1884. godzina 1. [illegible] po południu.

Alpiny	69 60	Węg. akcje kr.	30[illegible]
Anglo-Austr.	116.50	Unionbank	113.[illegible]0
Kolej Kar. Lud.	295.75	Nordbahn	[illegible]58 50
Kolej Połud.	142 70	Kolej Alföld.	17[illegible] 25
Kolej pańs. Elżb.	317.10	Kolej lw.-czern.	172.50
Węg. Nordostb.	155.50	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal.	201.50
Węg. cis. losy r.	111.50	Losy tureckie	20.20
Zł. ren. węg. 4%	89 67	Bankverein.	107.25
Ros. rubel. pap.	1.17.½	Losy węgier.	115.75
Galic. indemn.	99.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 25. stycznia godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	305.—	Anglo-austrj.	116.70
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 80
Unionsbank	113.80	Napoleondor	9.62
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 24. stycznia godzina 6 minut 22 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.50	Akcje kredyt.	527.50
Lombardy	244.—	Galicyjskie	124 80
Poż. wschod.	56.40	Austr. bank.	168 45

Wiedeń 23. stycznia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 90	80 05
„ „ w srebrze 5 „	80 40	80 55
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 —	124 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	138 50	138 90
1860 „ 100 „ „ „	148 —	148 75
1864 „ 100 „ „ „	169 50	170 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 60	148 40
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 20	99 60
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 p. po 100 złr. w. a.	121 50	121 70
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	141 —	141 50
Węgierska poż. po 100 złr.	113 25	113 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	116 20	116 60
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	228 25	228 75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	305 10	305 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	308 25	308 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850	840

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	846	847
Unionsbank po 100 złr.	113 80	114 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	150 25	150 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 20	107 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 75	171 2[illegible]
Elżbiety „ 200 „ „	227 75	228 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2577	2582
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	203 75	204 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	295 25	295 75
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	28 50	29 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 50	173 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	186 75	187 25
„ „ l. B. „ 200 „	203 25	203 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	177 —	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	170 75	171 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	318 75	319 —
Südbahn po 200 zł. sr.	143 70	144 —
Tramway wied. po 170 zł.	226 7[illegible]	227 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	164 25	164 75
Węgier. półn.-wschod. po 200 złr srebrem	165 75	166 25
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 25	168 75

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 2[illegible]
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 70	91 10
„ „ „ 5 „ „	98 40	98 90
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	[illegible]0 —	[illegible]4 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 80	102 —
„ „ „ w. a. 5 „	99 70	100 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 —	97 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 30	98 60
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 25	106 [illegible]5
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w. a.	101 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 30	10[illegible] 8[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 40
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 60	9[illegible] —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 —	101 40
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 75	97 [illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 40	95 70
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	102 80	102 7[illegible]
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	102 80	102 70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	103 80	102 [illegible]0
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	94 90	95 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 25	170 75
Klary po 40 złr. m. k.	38 90	39 40
Insbruckie prem. poż.	19 50	20 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24
Budzińskie m.	38 50	39 50
Palffy po 40 złr. m. k.	36 —	3[illegible] 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	54 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	23 —
St. Genois po 40 złr m. k.	49 70	5[illegible] —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 2[illegible]
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 25	59 50
Frankfurt 100 mark.	59 35	59 [illegible]0
Hamburg 100 mark	59 35	59 50
Londyn 100 fnt. szterl.	121 15	121 45
Paryż 100 franków	48 12	48 17

Tańce karnawałowe 1884

przez

F. Tymolskiego

Bratki, Kadryle 70 ct.
Hahułki, dumka i Kołomyjki 64 ct.
Wspomnienie Zagórza, Polka szybka 45 ct
Kalina, Polka Mazurka 45 ct.
Stare baśnie, Mazury 64 ct.
Życie snem, Walce 1 zł.

Dla nabywających wszystkie te 6 kompozycje *razem tylko 3 złr.*

Titz Tytus, Pierwsza myśl. Dwa Mazury 64 ct.

Panom aranżerom tańców polecamy:
Mestenhausera, **100 figur mazurowych** w cenie zł. 1.29.
Album für Cotillon-Tourneen 65 ct.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie główny Rynek.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

Wędrowiec

Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1. stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec" pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. — Ilustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism, ilustrowanych *in folio* na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i etnografii**, dział **powieściowy, l[illegible] i naukowy.** Pomiędzy innemi pracam[illegible] autorów zostaną w pierwszym kwartal[illegible] pomieszczone:

Dotychczas nieznane i niedrukowane odczyty w Lozannie

Adama Mickiewicza.

Powieść oryginalna T. T. Jeża:

W obronie gniazda

z illustracjami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do nr. **Wędrowca** tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: rocznie złr. **1.50,** półrocznie ct. **75,** kwartalnie ct. **25.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcji **Wędrowca** wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwartalnie złr. 2. 1426 4 6

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca" Warszawa, Żurawia, 11.

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Tylko jeszcze kilka ciągnień!

Promesy na losy St. Genois.

Ciągnienie 1. lutego 1884.

Główna wygrana 52.500 zł.

Promesa 2 zł. 75 ct. i stempel.

P R O M E S Y

na 3% losy listów zastawnych

Ciągnienie 15. lutego 1884.

Główna wygrana 50.000 zł.

Promesa 1 zł. i stempel.

F. Weymann & Co.

Bank- und Wechslergeschäft
we WIEDNIU, I. Wollzeile 34. 1097 1—3

A P T E K A

Jul. Nahlika we Lwowie

poleca:

Preparata salicylowe do ust i zębów, jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust.
Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct.
proszku salicylowego pud. 40 ct
wody salicylowej flaszka 60 ct.

Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów.
Cena flaszki 1 złr.

Wodę anaterynową własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.

Krople przeciw bólom zębów zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Rządca dóbr

który od roku 1871 do października 1883 w księstwie Poznańskiem w dwóch miejscach prowadził gospodarstwo i ztamtąd otrzymał najchlubniejsze świadectwa, poszukuje obecnie posady w Galicji. Bliższych objaśnień udzieli właściciel dóbr H. KAEMPFE w Lubyczy. 1483 5—5

Ogrodnik

trudniący się wyższem ogrodnictwem, jako o w oranżerjach, cieplarniach, inspektach, zakładaniem angielskich ogrodów, kląbów dywanowych, zakładaniem sadów i szkółek; przytem umie praktycznie i teoretycznie prowadzić pasiekę w dzierzonach ramowych i zakładaniem i prowadzeniem chmielarń, poszukuje posady przy większym skarbie w kraju lub w Rosji. — Listy przyjmuje pod adresem: **B. K.** poste restante Załozce. 1—2

Ogłoszenie.

Ogłasza się niniejszem, iż rachunki z roku 1883, jakoteż budżet na rok 1884 Rady powiatowej Rudeckiej, w myśl ustawy o reprezentacji powiatowej, jest do przejrzenia w biurze Rady, w godzinach urzędowych, dla stron ustawą uprawnionych. 1507 1 2

W Rudkach, 20. stycznia 1884.

Wydział.



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Prawdziwa

karpacka jałowcówka

(borowiczka)

jest sławnym napojem. Podnieca trawienie i działa na apetyt, usuwa zgagę i kolki i t. p — Wysyłam takową za gotówkę lub pobraniem 3 flaszki oryginalne w skrzynce wraz z opakowaniem po 2 zł.

F. J. Gröger,
handel korzenny w Preszburgu,
1493 1—3 **we Węgrzech.**

Nowo urządzona apteka

K. Przedrzymirskiego

w NIEMIROWIE

poleca własne wyroby, a za skutek ręczy:

Niezawodny **płyn na wzmocnienie włosów** i przeciw łuszczeniu skóry flak. 1 zł.

Olej na najuporczywszy **reumatyzm** flak 1 zł.

Vinaigre de toilette. Najprzyjemniejszy środek do mycia i utrzymania świeżości ciała, flakonik 1 złr.

Mentyne najpewniejszy środek do wzmocnienia dziąseł i utrzymania zębów. Flak. 60 ct.

1374 5—10

Zaraz do sprzedania są

dwa majątki

na Podolu, blisko kolei Transwersalnej w glebie pszennej:

1. Obejmuje obszaru do **1250** morgów, w którym jest 150 morgów łąk i 300 lasu, zawierającego 170 morgów buczyny, a 130 materjałowej dębiny. Wszelakie budynki są w bardzo dobrym stanie, a całe gospodarstwo jest wyśmienicie i z komfortem urządzone;

2. Obejmuje do 1050 morgów roli i 35 morgów lasku.

W **obu** tych majątkach są **gorzelnie i młyny** w ruchu.

Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Dzidowskiego we Lwowie l. 2. ul. Kościuszki. 1493 1 3

Kosz 5 kil.

owoców południowych, a to:
pomarańcz mes. Ia (25 — 40 szt.) 1 zł. 90 ct.
cytryn mes. Ia (40—50) szt. 1 zł. 90 ct.
wysyła opłatnie z cłem i franco z opakowaniem za pobraniem

T. J. Fels w Tryeście.

10391I 1—2

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Jedyne zupełne polskie wydanie.

Ustawy przemysłowej

wraz z wszelkiemi odnośnemi ustawami, rozporządzeniami, orzeczeniami i wzorami statutów do nabycia na głownym składzie

W KSIĘGARNI

J. Milikowskiego (P. Starzyk)

we Lwowie,

oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 90 ct.,
z przesyłką pocztową 95 ct.

1463 2—8

Najlepsze rodzaje

PŁÓCIEN

jakoteż w wielkim wyborze

Bieliznę stołową

poleca po nizkich cenach handel

FRYD. SCHUBUTHA I SYNA

Lwów — Rynek l. 42.

Cotillonowe ordery, tury, bonbony pękające, maski, i komiczne nakrycia na głowę po najtańszych cenach fabrycznych w największym wyborze poleca **Edwarda Boschana** handel papieru we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgotstrasse nr. 6. 1139 1—14

Bank rolniczy we Lwowie,

Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej.

Czwarte zwyczajne

ogólne zgromadzenie

odbędzie się w sobotę, — dnia 23. lutego 1884,

o godzinie 5tej popołudniu, w sali radnej Dyrekcji Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pod l. 1, przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie dyrekcji i przedłożenie bilansu za rok rachunkowy 1883.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum (§ 29 f stat)
3. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1884 (§. 29 c stat)
4. Wybory członków dyrekcji i dwóch członków do Rady Nadzorczej (§ 29 e stat)
5. Sprawozdanie co do ajencji i założenia składów w Jarosławiu.

Lwów, dnia 18 stycznia 1884.

Rada nadzorcza.

UWAGA. Członkowi Towarzystwa służy prawo do wzięcia udziału w Zgromadzeniu i do głosowania przez innego członka Towarzystwa jako pełnomocnika.

Członkowie Rady Nadzorczej i Dyrekcji pełnomocnictw takich przyjąć nie mogą (§. 20 stat.)

(Przedruk nie będzie płacony.)

INJECTION BROU

Szprycowane hygieniczne niezawodnej skuteczności za pobiegające, jedyno, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; J. Nahlika; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Główny skład we Wiedniu.

FILIE w Budapeszcie: ul. Hatwańska nr. 10. ul. Kerepeska nr. 6.

KÉSMÁRKY & ILLES

FILIE: w Karlsbadzie: Mühlbargasse. — w Cieplicach: Badegasse.

Magasin au bon Marché we Lwowie

przy ul. Teatralnej l. 2.

Wachlarze balowe, na koncerta i do teatru, parfumerie francuskie i angielskie, grzebienie, szczoteczki do zębów i paznokci, szczotki do włosów, i sukien, biżuterje i kasetki na biżuterje ze skóry, pluszu i drzewa i t p.

Garnitury na biurko do pisania, przybory do pisania, kałamarze, teki na papiery, papier listowy, kasetki do gry z przyborami i puste, domino, szachy i szachownice i t. p.

Na karnawał!

Késmárky & Illes

Magasin au bon Marché

przy ulicy Teatralnej, liczba 2.

Niniejszem podajemy Szanownej P. T. publiczności do wiadomości, na tegoroczny karnawał otrzymaliśmy znaczny wybór, jako to: wachlarzy balowych na koncerta i do teatru; najnowsze francuskie bizuterje, naszyjniki, broszki, bransoletki, kulczyki; najdoskonalsze imitacje djamentów i innych drogich kamieni, oprawne w prawdziwe srebro lub złoto, dalej artykuły toaletowe, mydła, perfumy angielskie, puder na włosy i twarz i t.p

Mankiety i kołnierzyki męskie, spinki, spinki do rękawów i gorsu, krawatki balowe i t. p.

Ordery kotylionowe.

Szczególnie zwracamy uwagę Szanownej P. T. publiczności na nasz wielki wybór specjalnie galanteryjnych artykułów, jakoteż wszelkich wyrobów ze skóry, bronzu, drzewa oliwnego, majoliki i pluszu.

W końcu pozwalamy sobie nadmienić, że z powodu znacznego zakupna dla naszych sześciu filij, jesteśmy w stanie po bardzo tanich a stałych cenach, nasz towar pozbywać.

Stoliki z przyborami do palenia, przybory do palenia osobno, kasetki na cygara i na tytoń. — Lichtarze ręczne, do fortepianów i stołowe, na zapałki do kieszeni i na stół i t. p.

Albumy i ramy na fotografie, portmonetki, woreczki i pulares na pieniądze, pularesiki na bilety, papierosy i cygara, tytonierki. Torebeczki i necessery do podróży męskie i damskie, kuferki ręczne, manierki, paski do pledów i parasole od deszczu i t. p.

Na karnawał!!

Nowo założona

SPECJALNA

FABRYKA CZEKOLADY

i wyrobów cukrowych,

pod firmą:

H. TRETER,

we Lwowie, ul. Kopernika 1 obok apteki p. Mikolascha, poleca swój obficie zaopatrzony

ZAKŁAD

we wszystkie artykuły, w zakres ten wchodzące, — po cenach jak najniższych:

Pół kilo	Karmelków w 12 gat.	zł. —.76
„	Pomadek fason. wybrn.	„ 1.—
„	Cukrów miesz. z czekol.	„ 1.20
„	Marmoladek owoc. kand.	„ 1.20
„	Owoców kand. i Glacé	„ 1.80
„	Czekoladek napoln. róžn.	„ 1.60
„	Petitforów a la Paris	„ 1.60

CACAO i Czekolada w proszku, — oraz CZEKOLADA w paczkach na sposób francuski wyrabiana 1/2 kl. od 80 ct. do 3 zł.

Najtańsze źródło do nabycia **gustownych bombonierek, i kartonaży zagranicznych.**

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1461 4—?

Ogłoszenie.

W skutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Adolfa Inlendera podaje się do publicznej wiadomości, iż trzy magazyny towarów droguerji do tej masy należących z wolnej ręki sprzedane mają być, a mianowicie:

a) Magazyn droguerji w realności pod l. 724 w Brodach oceniony na sumę 7821 złr. 49 ct. w. a.,

b) Magazyn droguerji w realności pod l. 728 w Brodach, oceniony na sumę 8125 złr. 88 ct. w. a.,

c) Magazyn droguerji w realności pod l. 492 w Brodach oceniony na sumę 13782 złr. 36 ct. w. a.

Magazyny pod a) i b) poszczególnie nie będą tylko wyżej ceny szacunkowej sprzedane, magazyn zaś pod c) wymieniony, może być także niżej ceny szacunkowej nabyty.

Bliższych wiadomości udziela zarządca masy adwokat dr. Ornstein w Brodach, u którego też inwentarz masy, a względnie szczegółowy opis towarów droguerji w każdym z tych trzech magazynów się znajdujących przejrzany być może i który też pisemne podania na rzeczone kupno każdego z tych trzech magazynów do 10. lutego b. r. przyjmuje. 1508 1—3

Do wydzierżawienia

z.raz lub od św. Jana trzy wsie w powiecie Brodzkim z jednym dużym folwarkiem z propinacjami, gorzelnią, młynem i dodatkiem, 150 sągów drzewa. Zgłoszenia, szczegóły i ugoda u p. Florjana Minkusiewicza, notarjusza w Dukli. 1509 1—3

Ceratę barchanową na stoły,

i na pokrycia mebli, czarną i w kolorach, z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,

Prześcieradełka gutaperkowe w różnych rozmiarach, poleca **handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych**

KOWALSKI i MEYER

Lwów, Rynek l. 26.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1007 8—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. **W. Redyka;** w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w **Brodach** M. Kullak apt.

C. k. koncessjonowany

Uniwersalny proszek na trawienie

(Universal-Speisen Pulver)

dr. Gölis we Wiedniu.

(Od r. 1857 artykuł handlowy. — **Protokołowana firma**).

Środek dyetetyczny dotąd niedościgniety w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, na **trawienie i przeczyszczenie krwi**, na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, — a to: przeciw **osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu,** przeciw **zakorzenionemu gościowi i tuberkułom.**

Podczas picia wód mineralnych oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi.

Skład dla **Galicji i Bukowiny** znajduje się u następujących panów: **We Lwowie:** w apt. P. Mikolascha i Zyg. Ruckera; A. Sklepińskiego apt.; **w Czerniowcach:** u Ign. Schnircha, hand., C. Altha apt., Golichowskiego apt., [illegible] u Kossyńskiego & Turczańskiego, kup.; Willib B[illegible]dowicz [illegible] Borożyńcu: S. Kalka apt., **w Tarnowie:** u A Wielogórskiego k[illegible] Chodacki apt.

Uprasza się P. T. Publiczność, by wyraźnie żądano **Universal-Speisenpulver dr. Gölis i dokładnie** baczyło na naszą protokołowaną markę ochronną.

SKŁAD CENTRALNY (Wysyłki pocztą codziennie):

Wiedeń, Stefans-platz (Zwettlhof).

Cena pudełka wielkiego 1 zł. 26 ct. mniejszego 84 ct. 1794 8—6

Uprasza się P. T. publiczność dokładnie baczyć na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ul. Grodeckiej 22.

polecają na zbliżający się sezon **zasiewów wiosennych** swój obficie zaopatrzony skład w **pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne,** znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.

Ceny **Sacka** oryginalnych uniwersalnych stalowych **pługów i siewników** są znacznie zniżone!

Illustrowane cenniki gratis i franco. 1489 1—16

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 1/2 „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."